



PRZYSTANEK DOLNY ŚLĄSK

kwartalnik 4/2015 zima ISSN 2353-3056



UZDROWISKO WŚRÓD ŚWIERKÓW
BEZSZYNOWA KOLEJ BROCHOWSKA
ŚLĄSKIE MIASTO ZEGARÓW
BOŻE NARODZENIE NA DOLNYM ŚLĄSKU



znajdź różnice	
Aula Leopoldyńska	10
będzie się działo	
Turystyczna zima w gminie Bystrzyca Kłodzka	12
Odkryj krainę sowiogórskich tajemnic	18
smaki dolnego śląska	
WOJCIECH GŁODEK: Idą święta... Kolorowe Jarmarki na Dolnym Śląsku	24
ludzie i miejsca	
JOLANTA KLUBA: Świeradów-Zdrój. Uzdrawisko wśród świerków	42
infrastruktura i środowisko	
KRZYSZTOF KOCIOŁEK: Kolej na Śląsku Kamiennogórskim w latach 2010-2014 (3)	70
zapiski i wspomnienia	
GRZEGORZ LESIEWICZ: Bezszynowa Kolej Brochowska	98
RAFAŁ WIETRZYŃSKI: Śląskie Miasto Zegarów	108
korrespondencja z regionu	
JAN ROKOSZ: Jeleniogórski Hubertus A.D.2015	118
Nowy przystanek na mapie kolejowej Wrocławia (PLK SA)	126
Kompleks pałacowo-parkowy w Gorzanowie (Fundacja Pałacu Gorzanów)	130
Nowe nabytki Muzeum Narodowego we Wrocławiu (Muzeum Narodowe Wrocław)	136
nasz konkurs	
nabardziej tajemnicze i najbardziej klimatyczne zdjęcie Dolnego Śląska	142
dolnośląska biblioteczka	
Koleje elektryczne na Dolnym Śląsku	152
Genialni. Lwowska Szkoła Matematyczna	154
Główny Szlak Sudecki	156
Dolny Śląsk. 10 najpiękniejszych wycieczek	158
Wędrówki po Dolnym Śląsku i jego stolicy	160
Uroczysko	162
Kryminalny Wrocław. Mroczne przechadzki po mieście	164
w następnym numerze...	166



Chyba żadne pociągi nie były bardziej "dolnośląskie" w barwach niż stare czeskie "motoraki" w malowaniu GW Train Regio. Przez ostatnie parę lat systematycznie odwiedzały Szklarską Porębę przewołując tłumy turystów przez granicę z i do czeskiego Kořenova.

Przy grudniowej zmianie rozkładu pały ofiarą postępu. Po czeskiej stronie zrezygnowano z przesiadek i wydłużono trasy docierających do Kořenova pociągów z Liberca aż do Szklarskiej Poręby.

W ten sposób jednak miasto pod Szrenicą zyskało bezpośrednie połączenia ze stolicą kraju libereckiego - od 3 zawsze do 9 par w sezonie (notabene do polskiego Wrocławia kursuje również maksymalnie 9 par pociągów - 8 osobowych i 1 pośpieszna).

Na okładce 810 659-3 o nazwie "Marysia" na Polanie Jakuszyckiej (najwyżej położonej stacji kolejowej w Polsce)

fot. Wojciech Głodek, 6 lutego 2015 roku



PRZYSTANEK DOLNY ŚLĄSK

kwartalnik nr 4/2015 (zima)

Magazyn poświęcony jest krajoznawstwu i historii regionalnej oraz promocji turystyki indywidualnej i transportu publicznego regionu dolnośląskiego.

wydawnictwo bezpłatne

adres redakcji

skrytka pocztowa 2388

50-131 Wrocław 3

tytuł zarejestrowany w Sądzie Okręgowym we Wrocławiu Rej. Pr. 3208

ISSN 2353-3056

www.przystanekd.pl

redakcja@przystanekd.pl

tel. +48 739 047 839

redaktor naczelny

Wojciech Głodek

korekta

Jolanta Kluba

niektóre prawa zastrzeżone



Dozwolone kopiowanie i rozpowszechnianie **niezmodyfikowanego wydania** na innych stronach www i nośnikach pod warunkiem zapewnienia bezpłatnego dostępu do niego.

wydawca

Wojciech Głodek

we współpracy

INSTYTUT DOLNOŚLĄSKI

KRS 0000502837 • zarejestrowany 20 marca 2014 r. w VI Wydziale Gosp. KRS dla Wrocławia Fabrycznej • Regon 022395582 • NIP 8982207071 • skrytka pocztowa 2388, 50-131 Wrocław 3 • wydawca@przystanekd.pl • www.institutdolnoslaski.org • Wydawca nie ponosi odpowiedzialności za treść reklam.

DOŁĄCZ DO ZESPOŁU

Napisz co Cię interesuje, czym zajmuje się Twoja organizacja. Pisać możesz o wszystkim, co wiąże się z Dolnym Śląskiem – jego historią, społeczeństwem, kulturą, przyrodą i zabytkami.

redakcja@przystanekd.pl • facebook/przystanekd

PRZEKAŻ MATERIAŁY

Masz materiały związane z historią regionu, stare zapiski, dokumenty, pocztówki, pamiątki, możesz udostępnić je miłośnikom regionu za naszym pośrednictwem. Nasz na adres:

PRYZSTANEK DOLNY ŚLĄSK

skrytka pocztowa 2388, 50-131 Wrocław

WESPRZYJ FINANSOWO

Nasz magazyn jest tworzony społecznie przez pasjonatów, jednak potrzebujemy środków na utrzymanie serwera, pozyskiwanie materiałów czy promocję. Jeśli możesz, przekaz darowiznę:

Instytut Dolnośląski

28 2130 0004 2001 0663 3879 0001

"darowizna na cele statutowe: Kw2 - PDŚ"



fot. Wojciech Głodek

PRYZSTANEK DOLNY ŚLĄSK 3/2015 | 5





DOLNY ŚLĄSK

W OBRAZKACH

[instagram.com/przystanekd](https://www.instagram.com/przystanekd)





CALL FOR PAPERS

II KONFERENCJA INTERDYSCYPLINARNA DOLNOŚLĄSKIE TEMATY 2016 KUDOWA-ZDRÓJ 21-22 KWIETNIA 2016

Celem Konferencji jest dyskusja naukowa i wymiana poglądów **na temat aktualnych kierunków rozwoju Dolnego Śląska**, uwzględniających zarówno dziedzictwo historyczne, jak i wszelkie nowe trendy rozwojowe. Z tego względu zaproszenie do udziału w Konferencji kierujemy nie tylko do przedstawicieli środowisk akademickich, ale także do praktyków i osób, którym bliska jest tematyka Konferencji.

Naszym założeniem jest, że Konferencja stanie się **miejscem wymiany doświadczeń** oraz pogłębionej dyskusji naukowej na temat zagospodarowania spuścizny historycznej regionu, kierunków rozwoju oraz obserwowanych tendencji rozwojowych Dolnego Śląska. **Serdecznie zapraszamy do uczestnictwa** czynnego i biernego, prezentowania referatów, posterów i publikowania tekstów. Osoby zainteresowane udziałem prosimy o zgłaszanie się za pomocą interaktywnych **formularzy dostępnych na stronie konferencji**

www.instytutdolnoslaski.org/konferencja

Można uczestniczyć w 1 lub 2 dniach konferencji (**zapewniamy nocleg i śniadanie**)

Na zgłoszenia udziału czynnego czekamy do 31 stycznia 2016 r.

Do końca 2015 roku oferujemy obniżoną opłatę nawet do 30%.

Dla osób, które nie mogą uczestniczyć w spotkaniu osobiście, zapewniamy **możliwość uczestnictwa w postaci referatu wyłożonego** lub tylko w publikacji. Szczegółowy terminarz konferencji jest opublikowany na stronie internetowej konferencji.





Zaułek Solny to przejście między placem Solnym a ul. Karola Szajnochy we Wrocławiu. Prowadząca do niego brama nie była zabytkiem, jednak jej historyzujący charakter doskonale komponował się z okoliczną zabudową. Sprzeciw wobec wykonanej przez władze Wrocławia przy pełnej aprobachie konserwatora zabytków rewitalizacji wyrazili prawie wszyscy. Nowe fot. Wojciech Głodek, 12 grudnia 2015 r.

wejście w Zaułek Solny doczekało się różnych określeń ze strony mieszkańców stolicy Dolnego Śląska, artystów i miłośników historii, "brama do zakładu pogrzebowego" była zdecydowanie najłagodniejszym stwierdzeniem.

Na Facebooku pojawiła się nawet akcja "Zapal świeczkę pod Zakładem Pogrzebowym". Konrad Imiela, dyrektor wrocławskiego teatru "Capitol"



napisał, że zrewitalizowanie w taki sposób "Byłoby skandalem w każdym miejscu, ale w parku kulturowym Wrocławia to architektoniczny akt terroryzmu! Co wydarzyło się w głowach decydentów?!". Jeszcze dosadniej podsumował wszystko wrocławski raper L.U.C. zaangażowany często w promocję Wrocławia "Wstyd. Ręce opadają. I jeszcze to piękne drzewo tworzące

cały klimat tego przejścia tak oszpecone. I w ogóle te wszystkie drzewa wycięte we Wrocławiu. Nie umiem tego pojąć. Obcujemy z nowym wymiarem wandalizmu TWU!! - tandetny wandalizm urzędniczy. Oto odczuwalne na każdym kroku skutki killkudziesięciu lat mordowania i emigracji polskiej inteligencji. Dramat pod pozorem ukwieconej łąki." [pds]

fot. Wojciech Głodek, 18 maja 2013 r.



TURYSTYCZNA ZIMA W GMINIE BYSTRZYCA KŁODZKA

Agnieszka Cybulska

Gmina Bystrzyca Kłodzka od strony wschodniej, południowej i zachodniej otulony jest pasmami górskimi. Masyw Śnieżnika i Góry Bystrzyckie to obszary, które gdy spadnie śnieg stają się znakomitym miejscem wypoczynku i relaksu dla amatorów białego szaleństwa. Dwie stacje narciarskie w gminie Bystrzyca Kłodzka - Spalona i Międzygórze od wielu lat przygotowują do sezonu zimowego trasy narciarstwa biegowego i zjazdowego.

Spalona posiada wiele tras biegowych wokół szczytu Jagodna (977 m n.p.m.), a największą popularnością cieszy się czarny szlak







narciarski o długości 12 km, uniwersalny, przeznaczony dla osób stawiających pierwsze kroki na nartach, a także dla bardziej wprawionych amatorów narciarstwa i profesjonalnych zawodników sportowych.

Niebieski szlak narciarski prowadzi natomiast ze Spalonej do przejścia granicznego Mostowice - Orlické

Záhoří i po czeskiej stronie łączy się z trasami narciarskimi w Górach Orlickich.

Wracając z tras czeskich do Polski od strony Bedřichovki poprzez most na rzece Orlica na wysokości kościoła św. Antoniego w Lasówce warto dotrzeć do stadionu narciarskiego o długości 4 km, z którego rozciąga



fot. WTiKF UMIG w Bystrzycy Kłodzkiej



się piękna panorama Gór Orlickich. Tutaj również wytyczony jest niebieski szlak narciarski o długości 12 km wokół szczytu Kłobuk (814 m n.p.m.). W stacji narciarskiej Spalona funkcjonuje również wyciąg narciarski z bardzo przyjazną trasą zjazdową o długości 350 m, której piękne usytuowanie i niewielkie nachylenie sprawia, że jest

ona doskonałym miejscem nauki jazdy na nartach. Osobom, które już nacieszą się zimą, schronisko w Spalonej w bliskiej odległości od stoku oferuje ciepłe i smaczne menu w przytulnej jadalni.

Drugi wyciąg narciarski w Górach Bystrzyckich znajduje się przy ośrodku wypoczynkowym w Rudawie,





a łączna długość trasy zjazdu w tamtym rejonie to 600 m.

Znakomitym obszarem zimowego wypoczynku jest również stacja klimatyczna Międzygórze. Położenie stacji w Masywie Śnieżnika u podnóża najwyższego szczytu Sudetów Wschodnich - Śnieżnika (1425 m n.p.m.) i długo zalegająca pokrywa śnieżna sprawia, że zimą miejsce to odwiedza wielu amatorów opalania się na śniegu w promieniach wiosennego słońca, często do końca kwietnia, a nawet dużo później.

W rejonie schroniska na Śnieżniku można także uprawiać coraz bardziej popularne dyscypliny sportu jak narciarstwo ekstremalne i skitouring. Wokół Międzygórze wytyczony jest czarny szlak narciarski im. Mathiasa Zdarskiego, twórcy narciarstwa alpejskiego w tej miejscowości.

Szczególnym miejscem w tych okolicach jest Polana Jawornicka położona na wysokości ok. 800 m ze szczytem Jawor (830 m n. p. m.), stanowiąca wspaniałe miejsce do podziwiania Gór Bystrzyckich, Orlickich i Masywu Śnieżnika.

W sezonie zimowym 2015/2016 gmina Bystrzyca Kłodzka przygotowała szereg imprez dla wszystkich miłośników sportów zimowych:

MIĘDZYNARODOWY DZIEŃ ŚNIEGU

17.01.2016 r.

Stacja Narciarska Spalona

MIĘDZYNARODOWY ZJAZD NA SANIACH ROGATYCH

17.01.2016 r.

Orlické Záhoří, Czechy

IX MIĘDZYNARODOWY ZLOT TURYSTÓW POLSKICH, SŁOWACKICH I CZESKICH

11-14.02.2016 r.

Międzygórze

MISTRZOSTWA POLSKI W BIEGU NA RAKIETACH ŚNIEŻNYCH

14.02.2016 r.

Stacja Narciarska Spalona

OTWARTE MISTRZOSTWA LASÓWKI W BIEGU NARCIARSKIM TECHNIKĄ KLASYCZNĄ

20.02.2016 r.

Lasówka k. Zieleńca

XXVIII BYSTRZYCKI BIEG NARCIARSKI TECHNIKĄ DOWOLNĄ

21.02.2016 r.

Stacja Narciarska Spalona

[•]



Przełęcz Spalona

fot. Tomasz Staniak, 30 grudnia 2008 roku (CC-BY-SA)



ODKRY

Położona w Górach Sowich gmina Walim jest miejscem pełnym tajemnic. Tutaj można zobaczyć piękno matki natury, tutaj można stąpać po średnio-wiecznych zakątkach Zamku Grodno, tutaj można wejść w głąb Ziemi, aby prześledzić nierozpoznane poniemieckie Sztolnie Walimskie, tutaj na pewno można odpocząć.

Położenie w tak niezwykle malowniczym zakątku Dolnego Śląska, otoczenie górami, lasami, rzekami i strumykami sprawia że na co dzień można tu obcować z przebogata matką naturą. Na terenie "krajny sowiogórskich tajemnic", oprócz wielu atrakcji turystycznych, tj. Zamku Grodno w Zagórzcu Śląskim, Sztolnii Walim-



RYJ KRAINĘ SOWIOGÓRSKICH TAJEMNIC

skich, Jeziora Bystrzyckiego wraz z zaporą, urokliwych kościółków i starych cmentarzy, są także liczne szlaki piesze i trasy rowerowe, wyciągi narciarskie oraz miejsca do kąpiei. Gmina Walim pełna historii, tajemnic i atrakcji, obfituje również w lokalnych rzemieślników zajmujących się działalnością artystyczną oraz użytkową.

To w okolicach Walimia zaczęto budować w największej tajemnicy i z ogromnym rozmachem system podziemnych sztolni i labiryntów. To tu może skarby ukryli uciekający Niemcy. Skarby w Górach Sowich pojawiają się wszędzie i to one tworzą specyficzny klimat tajemnicy, podsycany w ostatnim czasie kolejnymi doniesieniami.



Ale nawet osoby nie zainteresowane skarbami w "krajnie sowiogórskich tajemnic" nie będą się nudzić, gdyż jest tu mnóstwo atrakcji, które zapełnią czas wypoczynku o każdej porze roku. Z myślą o nadchodzącej zimie, dla miłośników "białego szaleństwa" przygotowano wiele bardzo atrakcyjnych ofert. W miejscowości Rzeczką funkcjonują wyciągi z naśnieżanymi i oświetlanymi stokami, które są prawdziwą gratką dla narciarzy i miłośników snowboardu. W sezonie fani

narciarstwa zjazdowego do wyboru mają kompleks "Górniki" - 3 wyciągi orczykowe i 1 talerzykowy o długości od 380 do 600 m i różnicy poziomów od 74 do 100 m - i "Na stoku" z dodatkową polaną dla początkujących. Są tu zróżnicowane trasy - od łatwych do trudnych - których czas zjazdu wynosi 3-4 minuty, działają liczne wypożyczalnie sprzętu narciarskiego i możliwa jest nauka narciarstwa zjazdowego u instruktorów PZN. Dla maluchów przygotowano oddzielne stoki, tzw.



Naśnieżanie w Rzeczką / fot. UG w Walimiu



"babylift", gdzie - z dala od dorosłych narciarzy - szkrapy uczą się w swoim towarzystwie. Wytyczono też niezależne trasy dla snowtubingu, czyli zjeżdżania na dmuchanym kole.

Od połowy grudnia - oczywiście gdy warunki do tego sprzyjają - w Górach Sowich utrzymywane są liczne trasy narciarstwa biegowego. O większość z nich dba Stowarzyszenie Turystyczne Gmin Gór Sowich, którego członkiem jest również gmina Walim. W sezonie sowiogórskie trasy do nar-

ciarstwa biegowego wyposażone są w przebieralnię dla narciarzy, wypożyczalnię sprzętu narciarskiego, duże parkingi oraz usługi gastronomiczne i noclegowe. Jednym z takich punktów jest OW "Rzeczka" na Przełęczy Sokolej. Trasy są ratrakowane z położeniem śladu przynajmniej 2 razy w tygodniu (w poniedziałki i piątki), ale przede wszystkim wtedy, gdy warunki pogodowe temu sprzyjają lub – do tego zmuszają. Łączna długość tras wynosi ponad 30 kilometrów.



fot. UG w Walimiu



Gminy Walim zaprasza jak co roku do skorzystania z uroków zimy i odwiedzenia licznych atrakcji turystycznych. Świeże górskie powietrze z pewnością pozwoli wypocząć, przynosząc odrobinę wytchnienia. [ugw]

fot. UG w Walimiu



A photograph of a night festival, likely the 'Kolorowe Jarmarki' in Lower Silesia. The scene is dominated by a vibrant red glow from numerous lanterns. In the foreground, a figure in a red and white costume is visible, holding a long wooden staff. To the left, another figure in a red and white costume is partially visible, holding a glowing lantern. The background is filled with more red lanterns and the silhouettes of other participants. The overall atmosphere is festive and traditional.

IDA ŚWIĘTA...

KOLOROWE JARMARKI NA DOLNYM ŚLĄSKU

Wojciech Głodek



Świdnicka Kolęda / fot. UM w Świdnicy

PRZYSTANEK DOLNY ŚLĄSK 4/2015 | 25



Aromat prażonych orzechów i grzanego wina miesza się z zapachem kiełbasy i kiszanej kapusty. Bombki i dzwoneczki, choinki i światełka, to wszystko pokazuje, że szykujemy się do Świąt. W niektórych miejscach rozpoczynamy te przygotowania bardzo wcześnie, bo gdy tylko znikną listopadowe znicze, w wielu sklepach pojawiają się świąteczne produkty. Niedaleko w tyle pozostają miasta, które w chwilę później zaczynają prześcigać się w stawianiu choinek i ozdabianiu ulic, a ostatecznie organizowaniu na rynkach świątecznych adwentowych jarmarków. Niektóre tak wcześnie, że nawet jeszcze przed Adwentem!

Jeszcze 10 lat temu jarmarki bożonarodzeniowe nieodmiennie kojarzyły się z naszym zachodnim sąsiadem. To w nieodległym od Dolnego Śląska

Budziszynie twierdzą, że byli pierwsi. Budziszynski Jarmark Waclawa (od Waclawa IV, który w 1384 roku nadał przywilej jego organizowania)

Śląski Jarmark Bożonarodzeniowy w Goerlitz
fot. UM w Zgorzelcu





rzeczywiście większość Niemców uważa za najstarszy. Nie ustępuje mu jednak zbytnio i Śląski Jarmark Bożonarodzeniowy w Goerlitz, na który uruchomionym od 13 grudnia bezpośrednim pociągiem Kolei Dolnośląskich z Jeleniej Góry i Węglińca oraz Wrocławia nigdy jeszcze nie było tak łatwo dotrzeć, jak w tym roku.

Na jarmarku w Goerlitz nigdy nie zabrakło oryginalnych towarów, kulinarnych specjalów i atrakcyjnych warsztatów, które wybrani wystawcy przywieźli z Czech, Saksonii i Dolnego Śląska. Na świąteczny program trwającego aż 17 dni jarmarku złożyły się przede wszystkim występy artystyczne, można było zagrać w curling, stworzyć coś własnoręcznie w wozie do zabaw plastycznych, poczytać w namiocie-czytelnicy, zobaczyć zwierzątka w żywej szopce i skorzystać z wielu innych atrakcji. Między innymi spróbować, codziennie o 17, innego dania prosto z garnka lub z patelni. Przygotowywane były one każdego dnia przez inny z 17 zespołów kucharskich.

Kolejnym świątecznym jarmarkiem, którego nie można nie odwiedzić,



Śląski Jarmark Bożonarodzeniowy w Goerlitz / fot. Wojciech Głodek, 2015



dzień, jest Kiermasz Adwentowy w Pałacu i na Folwarku Łomnica. Jeszcze kilkanaście lat temu nic nie zapowiadało, że zespół pałacowy w Łomnicy nie podzieli smutnego losu wielu dolnośląskich zabytków. Stało się jednak inaczej. Dokładnie pod koniec ubiegłego wieku pałac, a potem reszta majątku, powrócił do mieszkającej tam przed wojną rodziny von Küster. Ulrich von Küster, którego babka urodziła się

w Schloss Lomnitz, i jego żona Elisabeth przez prawie 10 lat pracowali nad przywróceniem świetności pałacowi i otaczającym go budynkom. Obecnie majątek należy jednych z bardziej zadbanej, a na pewno jest najbardziej otwartym pałacem w całej Dolinie Pałaców i Ogrodów.

Poza działającym cały rok hotelem, dwoma restauracjami oraz kilkoma sklepikami, właściciele majątku co rusz

Śląski Jarmark Bożonarodzeniowy w Goerlitz
fot. UM w Zgorzelcu





Śląski Jarmark Bożonarodzeniowy w Goerlitz
fot. Wojciech Głodek, 2015



Kiermasz Adwentowy w Pałacu i na Folwarku Łomnica
fot. (x2) Wojciech Głodek, 5 grudnia 2015 roku



zapraszają mieszkańców i turystów na weekendowe imprezy. Jedną z najpopularniejszych, na którą przyjeżdżają wycieczki – głównie zza naszej zachodniej granicy – całymi autokarami, jest Kiermasz Adwentowy, w tym roku trwający aż trzy weekendy. Kulinarne specjalności, swojskie wędliny i sery łonickie, regionalne rękodzieło i ręcznie robione ozdoby świąteczne prezentowane są głównie przez lokalnych wy-

stawców. Jeśli mielibyśmy sobie wyobrazić obraz dolnośląskiego dworku szlacheckiego w XXI wieku, to chyba właśnie tak.

Największy dolnośląski jarmark bożonarodzeniowy stawia oczywiście co roku Wrocław. Podobnie jak w innych europejskich miastach, także tu tradycja organizowania jarmarków sięga wczesnego średniowiecza, chociaż nie były to akurat jarmarki bożonar-





Choinka na wrocławskim rynku
fot. Wojciech Głodek, 12 grudnia 2015 roku



dzeniowe. Najstarsza wzmianka o wrocławskim targu pochodzi z 1149 roku, kiedy to książę Bolesław IV Kędzierzawy nadał benedyktynom z nieistniejącego już opactwa na Ołbinie prawo organizowania Jarmarku w dniu patrona św. Wincentego i osiem dni po nim. Kolejne wrocławskie targi odbywały się na lewym brzegu Odry w dniu św. Jana Chrzciciela, patrona Wrocławia, w dniu św. Elżbiety i w dniu św. Barłomieja.

W Breslau, na wzór innych niemieckich miast, zaczęto organizować jarmarki bożonarodzeniowe stosunkowo późno, bo dopiero w początku XIX wieku. Jak czytamy w berlińskim "Zeitung für die elegante Welt. Mode, Unterhaltung, Kunst und Theater" w styczniu 1837 roku: *tutejszy jarmark bożonarodzeniowy odróżnia się zewnętrznie od innych nie tylko handlem trwającym w budach wieczorną porą w świetle lamp, ale przede wszystkim tym, jak wielki skutek ma ta mała różnica na frekwencję o tej porze dnia. Ów jarmark stał się prawdziwym świętem mieszkańców miasta, a jego osobliwość wypływa z wewnętrznego stylu bycia wrocławian, jak i z ich jedynej w swoim rodzaju wrażliwości. Jest nierozzerwal-*

nym zespoleniem interesów rzemiosła i handlu z potrzebą rozrywki, jaką niesie ze sobą kupowanie prezentów. To czyni go odmiennym od wszystkich innych jarmarków.

Tu warto wspomnieć, że słowo "Jarmark" trafiło do polszczyzny z języka niemieckiego, od wyrazu "Jahrmarkt", czyli targ doroczny. Niejako podobnie jak to słowo, w ostatnich kilkunastu latach do Polski trafiły z Niemiec Jarmarki Bożonarodzeniowe. Wrocławski jarmark w Polsce otwarto po raz pierwszy w 2008 roku, nawiązując częściowo do przedwojennej tradycji.

Feria barw i ozdób świątecznych poraża zarówno w rynku, jak i na sąsiadujących uliczkach. Znajdziemy tutaj wszystko... wszystko, co w każdej dobrej galerii handlowej. Jeśli nigdy nie byliście we Wrocławiu na Jarmarku Bożonarodzeniowym, to koniecznie przyjedźcie. Warto raz to zobaczyć. Ale jeśli już byliście, to spokojnie możecie sobie darować kolejne odwiedziny, bo każdego roku wygląda dokładnie tak samo, zmieniają się tylko ceny. Są już wyższe nawet niż u naszych zachodnich sąsiadów – w Goerlitz czy



Budziszynie grzanego wina napijemy się już za 2 euro (ok. 8,50 zł), a we Wrocławiu za nie mniej niż 12 zł.

Drugim największym jarmarkiem na Dolnym Śląsku jest jarmark świdnicki, organizowany ostatnio wraz z cyklem imprez okołoświątecznych pod wspólną nazwą Świdnicka Kolęda - trwa 12 dni. W tym roku stanęło na nim prawie 50 drewnianych domków, w których znalazły się ozdoby choinkowe, światełka, stroiki, zabawki, również drewniane - ręcznie robione, miody, różnego rodzaju słodkości, tradycyjne wędliny, litewski chleb, oscypki, obwarzanki, oleje roślinne tłoczone na zimno, góralskie paputki, imienne skarpetki, dla kobiet srebrna biżuteria, galanteria skórzana.

Dodatkowo w programie Świdnickiej Kolędy małych Milusińskich wraz z rodzicami zaproszono na zimowe szarady, szereg gier i zabaw, występy, koncerty, wystawy i konkursy. Jak co roku podziwiać można było ruchomą szopkę przygotowaną przez Młodzieżowy Dom Kultury, a każdy





Jarmark Bożonarodzeniowy w Świdnicy / fot. UM w Świdnicy



odważny smyk mógł się też przejechać na grzbiecie renifera Kometka. Na gorący barszczyk oraz pieczenie kiełbasek zaprosił Świdnicki Ośrodek Sportu i Rekreacji.

Jest jeszcze kilka długich jarmarków, chociażby w Legnicy czy Świebodzicach, które zapraszały przez ponad tydzień na świąteczne stragany, gdzie można było kupić świąteczne pyszności i prezenty, zjeść smakowite pierogi

czy zaopatrzyć się w choinkę. Pomyślano też jak zawsze o atrakcjach dla najmłodszych, pojawili się przebierańcy, szczudlarze i oczywiście sam Święty Mikołaj. Jednak większość miejscowości decyduje się na jedno lub dwudniową imprezę w ostatni lub przedostatni weekend Adwentu.

I tak na przykład 12 i 13 grudnia halę zabytkowego Domu Zdrojowego w Uzdrowisku Świeradów-Czerniawa



Jarmark Bożonarodzeniowy w Ząbkowicach Śląskich
fot. (x2) UM w Ząbkowicach Śląskich



wypełniły kolędy, regionalne ozdoby świąteczne i bożonarodzeniowe przysmaki w ramach corocznego Izerskiego Jarmarku Rękodzieła i Sztuk Wszelakich. Na jego świątecznej edycji nie zabrakło stoisk z dziełami lokalnych artystów, warsztatów zdobniczych, koncertów i pysznego jedzenia.

Dwudniowy jarmark świąteczny w Hali Spacerowej, najdłuższym tego rodzaju obiekcie na Dolnym Śląsku, łączący dwa budynki Domu Zdrojowego, to nie tylko kulminacja przedświątecznej atmosfery w Górach Izerskich, ale szansa dla dolnośląskich artystów, by zaprezentować swoje prace: kartki, albumy, biżuterię, obrusy, bombki, stroiki, choinki i wiele innych. Na stoiskach można było kupić unikatowe, ręcznie wykonane ozdoby świąteczne lub produkty codziennego użytku z naturalnych surowców, a także zobaczyć proces ich tworzenia i samemu podjąć taką próbę. Pachniało piernikiem, grzany winem i domowym ciastem, nie zabrakło wspólnego kolędowania i specjalnych atrakcji dla dzieci.

Również 12 grudnia magię Bożego Narodzenia można było poczuć

w Ząbkowicach Śląskich. Na ząbkowickim rynku kilkadziesiąt straganów wypełniło się regionalnymi potrawami i rękodziełem prosto od lokalnych przedsiębiorców i rzemieślników. Pierniki, miody, kartki, stroiki, ciasta, zabawki oraz wiele innych potraw, produktów i ozdób stworzyły świąteczną atmosferę, którą podbijały tylko występy zespołów kół gospodyń wiejskich oraz koncerty miejscowych





artystów. Można też było wziąć udział w warsztatach tworzenia ozdób świątecznych.

Także na warsztaty dekorowania bombek i wykonania dekoracji choinkowych zaprosiła 12 grudnia Kudowa-Zdrój. W pijalni wód mineralnych oraz "Teatrze pod Blachą" stanęły rozmaite stragany z rękodziełem polskich i czeskich artystów, były też regionalne produkty z aronii. Nam szczególnie przypadły do gustu choinki wykonane z papieru i słomy, gdyż trudno było uwierzyć, że tak piękne rzeczy można zrobić z tak prostych materiałów.



Tydzień później na zakupy unikatowych prezentów, tradycyjne smakołyki i naturalne produkty zaprosiła w przedświąteczną sobotę stolica polskich Łużyc. W samym sercu Lubania na piątym już Jarmarku Bożonarodzeniowym zorganizowanym przez Łużyckie Centrum Rozwoju mieszkańcy i turyści w doskonałych humorach rozkoszowali się świątecznym nastrojem, mogli poznać lokalnych artystów, twórców, amatorów, miłośników piękna i rękodzieła. Kramarze oferowali tradycyjne smakołyki, a raj dla smakoszy zaczynał się od tradycyjnych wędlin, szynek, pasztetów, a kończył na

aromatycznych piernikach i przepysznych ciastach (także domowej roboty). Można też było podejrzeć niektórych rękodzielników przy produkcji tych wyjątkowych cudeniek.

Świąteczne ozdoby na Jarmarku Bożonarodzeniowym w Lubaniu / fot. Łużyckie Centrum Rozwoju



Śląski Jarmark Bożonarodzeniowy w Goerlitz / fot. UM w Zgorzelcu

W ostatnią niedzielę przed Bożym Narodzeniem na wspólne świętowanie zapraszał Jawor, a dusznicki rynek stał się najbardziej świątecznym miejscem w Kotlinie Kłodzkiej. Pojawił się na nim niewielki, ale jakże urokliwy jarmark, świąteczne przedstawienia i mnóstwo kolęd. Nie zabrakło też regionalnych produktów, bożonarodzeniowych pierników i świątecznych makowców czy gwiazdkowych ozdób z duszą, których próżno szukać w sieciowych sklepach. Po południu wszyscy turyści i duszni-

czanie spotkali się przy wspólnym stole ze świątecznymi przysmakami.

Właściwie to nieważne do którego, nawet z najodleglejszych krańców Dolnego Śląska w grudniu zajrzeliście, wszędzie można było poczuć atmosferę zbliżających się świąt. Bożonarodzeniowe światelka i aromat jedyny w swoim rodzaju otaczał nas z każdej strony, właściwie brakowało tylko jednego... Śniegu!

*May your day's be merry and bright.
And may all you christmases be white! [•]*



fot. Wojciech Głodek, 28 listopada 2015 roku, Schronisko na Szrenicy

*May your day's be merry and bright.
And may all you christmases be white!*



An aerial photograph of the Świeradów-Zdrój spa resort. The image shows a dense forest of tall, dark green coniferous trees in the foreground and middle ground. In the background, a vast, rolling landscape of mixed forest extends to a distant mountain range under a clear sky. A paved walkway with a decorative geometric pattern leads through the trees. In the lower right, there are some buildings and outdoor seating areas. A semi-transparent yellow rectangular box is overlaid on the bottom left of the image, containing text.

ŚWIERADÓW-ZDRÓJ

UZDROWISKO WŚRÓD ŚWIERKÓW

Jolanta Kluba



Widok z wieży Domu Zdrojowego w Świeradowie
fot. Wojciech Głodek, 25 września 2015 roku



Historia Świeradowa-Zdroju zaczyna się tak naprawdę od momentu, kiedy ludzie dostrzegli zalety tutejszych źródeł. O wodach z tych okolic i ich niezwykłych właściwościach wspominały najpierw legendy plemion słowiańskich z XII-XIII wieku. Pierwsza pisemna wzmianka pochodzi natomiast z okresu nieco późniejszego, bo z XVI wieku. Wtedy, a dokładnie w roku 1572, śląski medyk Leonard Thurneysser w swojej rozprawie pisał o świeradowskich wodach mineralnych, określając je mia-

nem „świętych”. Nieco później, w roku 1600, jeleniogórski medyk miejski Caspar Schwenckfeld (słynny „Pliniusz Śląski”) opisał kwaśne wody mineralne bijące ze źródła pod Wysokim Lasem (niem. Hohwald lub Laubaner Hohwald) i nazwał je „piwnym zdrojem” (jest to dzisiejsze źródło „Górne”). W drugiej połowie XVII wieku (1689 rok) Fryderyk Luca napisał w „Kronice śląskiej”, że świeradowskie wody cieszyły się popularnością z uwagi na zawarty w nich gaz (dwutlenek węgla).



Łazienki Leopolda na litografii barwnej z I połowy XIX wieku.



Widok Świeradów C. Mattisa z 1830 roku. Nie ma jeszcze charakterystycznego "nowego" Domu Zdrojowego, który powstanie za ponad pół wieku, ani innych budynków uzdrowiskowych znanych dzisiaj. Biały budynek, to nieistniejąca już dzisiaj, pijalnia wód.

Najpierw jedynie je pito, później zaczęto używać również do kąpieli. Właścicielami Świeradowa-Zdroju byli Schaffgotschowie i to oni zapewnili uzdrowisku trwały rozwój. Już w pierwszej połowie XVIII wieku powołali – z inicjatywy doktora Weista – pięcioosobową komisję lekarską dla zbadania właściwości leczniczych tujejszych wód. Badania te wykonano

w latach 1738 i 1739. Wspomniane źródła pod Wysokim Lasem ocembrowano dopiero w połowie XVIII wieku (1754 rok), w wyniku czego powstały trzy kryte dachem studnie. Rok później pojawili się w uzdrowisku pierwsi goście. W roku 1768 poprawiono obudowę „Górnego Źródła” tworząc jednocześnie drewniany pawilon – schronienie dla kuracjuszy.



Wizerunek istniejącego do dziś domu zdrojowego, wtedy jeszcze nazywanego "nowym" (Das neue Kurhaus). Ilustracja z początku XX wieku.

Schaffgotschowie zajęli się również budową domów kuracyjnych oraz obiektów uzdrowiskowych. W latach 1838-1839 wybudowano Łazienki Leopolda (obecnie Centrum Rehabilitacji i Reumatologii „Goplana”), a w 1878 zaczęły się prace nad Łazienkami Ludwika (zlokalizowanymi w pobliżu odkrytego w roku 1811 źródła „Dolnego”).

Efektownym zakończeniem tych prac rozbudowy kurortu było postawienie na sam koniec XIX wieku, w roku

1899, nowego Domu Zdrojowego (pierwszy, zwany „starym”, pochodził jeszcze z wieku XVIII). Wówczas też powstała najdłuższa na Dolnym Śląsku hala spacerowa z drewna modrzewiowego (80 m długości, 14 m wysokości i 14 m szerokości), którą możemy podziwiać do dzisiaj. Koniec XIX wieku to także okres urządzenia zakładu kąpiei borowinowych, z których uzdrowisko słynie do dzisiaj. W roku 1903 powstały „Łaźnie Marii”, czyli obecny



Do dziś Dom Zdrojowy zachwyca swoją monumentalnością i położeniem wśród gór i lasów. Pod dachem na pierwszym planie znajduje się hala spacerowa, widoczna po lewej stronie na poprzedniej ilustracji.
fot. Wojciech Głodek, 25 września 2015 roku



Zakład Borowinowy. W początkowych latach XX wieku oddano do użytku źródło „Zofia”.

Jednak Świeradów-Zdrój znany jest nie tylko z borowiny, ale szczególnie z – radu. Radoczynność źródeł na stoku Wysokiego Grzbietu odkrył w roku 1933 inżynier o nazwisku Schmidt, pełniący funkcję burmistrza ówczesnego Bad

Flinsberg. To jego odkryciu – nieulegającej rozkładowi martwej żaby w kałuży źródlanej wody – uzdrowisko zawdzięcza unikatowe kuracje radoczynne oraz dzisiejszy swój symbol i coraz popularniejszą maskotkę, czyli żabę właśnie. Nic więc dziwnego, że spacerując po miasteczku, nierzadko natknąć się można na różne żabki – zachęcamy do

„Łazienki Marii” właściwie nie zmieniły swojego wyglądu. I dziś można by wykonać dokładnie takie samo zdjęcie z tego samego miejsca ze spacerującymi kuracjuszami, jak to - nieznanego autora - pochodzące z 1930 roku.





Rok 1937. Wagon motorowy i panorama Bad Flinsberg i. Isergebirge (po polsku Świeradów-Zdrój w Górach Izerskich). Po lewej stronie przed lasem widać charakterystyczną wieżę i budynek Domu Zdrojowego. W tle liczący 1107 m n.p.m. Heufuder (Stóg). Niewyraźna bryła na jego szczycie to otworzone 7 lat wcześniej, 24 października 1924 roku, istniejące do dziś Heufuderbaude (Schronisko na Stogu Izerskim). Poczłówka ze zbiorów Adama Paceśniaka

Bad Flinsberg i. Isergebirge
und Heufuder (1107 m B. d. M.)





ich poszukiwania! Dodajmy, że ów symbol ma swój żywy odpowiednik: żabka Kwisia jest też we wrocławskim zoo i od 1 maja 2010 roku opiekuje się nią właśnie miasto Świeradów-Zdrój. W późniejszych latach źródeł zawierających radon odkryto jeszcze kilka i nadano im nazwę źródeł im. Małżonków Curie. Wodę z nich gromadzono we wspólnym zbiorniku, z którego następnie dostarczano ją do Zakładu Kąpieli Radoczynnych.

Jak w wielu innych miejscowościach, tak i tu ruch turystyczny wzmógł się wraz z powstaniem kolei. Linia kolejowa do Bad Flinsberg dotar-

ła w roku 1909 i połączyła miejscowość bezpośrednio z Berlinem. Jednotorowa linia, funkcjonująca do 1911 roku jako kolejka wąskotorowa, w planach miała zostać przedłużana aż do Szlarskiej Poręby. Niestety do tej inwestycji ostatecznie nie doszło, a samo połączenie do Świeradowa-Zdroju niestety dzisiaj już nie działa. Decyzję o zawieszeniu ruchu pasażerskiego podjęto 30 listopada 1995 roku. Ostatni pociąg ze stacji kolejowej Świeradów-Zdrój odjechał 11 lutego 1996 roku o godzinie 17:00. Dziś odcinek od Mirska jest nieprzejezdny, natomiast tory prowadzące przez Świeradów aż



Stacja Świeradów-Zdrój. U góry: 25 lipca 1990 roku / fot. Marcin Stiasny
Na stronie obok (x2): 7 października 2002 roku / fot. Adam Pacześniak



do położonego w kierunku Szklarskiej Poręby przystanku Świeradów Nadleśnictwo rozebrano.

Okres międzywojenny zaznaczył się w historii uzdrowiska jako okres wielkiej prosperity. W latach tych w Świeradowie-Zdroju znajdował się Dom Zdrojowy z 70 pokojami,

Łazienki Leopolda z 50 pokojami, 23 restauracje, gospody i kawiarnie, 128 pensjonatów, 9 garaży samochodowych, wypożyczalnia samochodów, poczta, telegraf, rozmównica publiczna, obiekty rekreacyjno-sportowe, obiekty handlowe, a także prywatne kolegium nauczycielskie. Kuracjusze docierali tutaj bez przerwy przez cały rok.

Usytuowanie miejscowości zadecydowało też o tym, że do roku 1944 uzdrowisko funkcjonowało normalnie. Dopiero ostatnie miesiące II wojny światowej przyniosły zmiany, a jej kres otworzył nowy rozdział w historii uzdrowiska. Wkroczyło ono weń z nazwą Wieniec-Zdrój, jednak nie nosiło jej długo.



Zdjęcie udostępnione przez panią Iwonę Kosakowską. Na fotografii - jej ojciec Henryk - dyżurny ruchu na stacji w Świeradowie-Zdroju. Lata 60. XX wieku.



Choć pozostał już tylko napis, budynek pełni w dużej części funkcje mieszkalne, a nieużywane od prawie dwudziestu lat tory zarosła gęsta trawa, będąc w Świeradowie warto tu podejść, aby zobaczyć stary dworzec. Lokalni aktywiści ciągle mają nadzieję, że jeszcze kiedyś tu zawitają pociągi, a linia do z Mirska do Świeradowa pojawia się od czasu do czasu w jakichś wojewódzkich projektach rewitalizacyjnych. Przez ubiegłe wakacje plac dworcowy służył też za przystanek końcowy pseudokolejowego połączenia - interregiobusów organizowanych przez Przewozy Regionalne jako przedłużenie swoich pociągów docierających do Jeleniej Góry. Niestety ulokowanie przystanku końcowego w tym historycznym miejscu, zamiast w miejscu przystanków PKS (dużo bliżej centrum), zapewne nie przysłużyło się popularności tej oferty. / fot. Wojciech Głodek, 21 sierpnia 2014 roku



W roku 1946 wprowadzono zmianę nazwy Wieniec-Zdrój na Świeradów-Zdrój. Dodać jeszcze należy, że po wojnie stacja kolejowa nosiła nazwę Włyńsk, a kończąca odcinek stacja Świeradów Nadleśnictwo (niemiecka nazwa to Forst Flinsberg, czyli "Świeradów Las") nazywała się wówczas Włyńsk Zapust. Warto także zaznaczyć,

że właśnie wtedy, w roku 1946 nadano mu prawa miejskie.

Również w roku 1946, 26 maja, otwarto pierwszy powojenny sezon leczniczy. I tak rozpoczęły się dekady Funduszu Wczasów Pracowniczych, wczasowych wyjazdów do uzdrowiska i zmian, z których nie wszystkie wyszły miejscowości na dobre... To jed-



Dworzec kolejowy w Bad Flinsberg (Świeradowie-Zdroju).
Pocztówka z 1943 roku ze zbiorów Adama Pacześniaka.



nak już historia. W 260. rocznicę pierwszego ocembrowania źródeł „Górnych”, w miejscu pierwszej studni, utworzone zostało Muzeum Górnictwa Uzdrawiskowego. Obecne Uzdrawisko Świeradów-Czeraniawa jest jedynym uzdrawiskiem w Polsce, które udostępnia znajdujące się pod pijalnią

Dawny Gathof Waldhof (dosłownie "Zajazd Leśny", dziś budynek przy ul. Nadbrzeżnej 19 w Świeradowie-Zdroju.

Nie istniejący już końcowy na linii nr 336 przystanek kolejowy Świeradów Nadleśnictwo - niemiecki Bad Flinsberg Forst, czyli właściwie Świeradów-Zdrój Las.

Most na Kwisie w Świeradowie-Zdroju (boczna uliczka od ul Nadbrzeżnej).

Wszystkie fragmenty z czteropółkowej pocztówki z lat 20. XX wieku ze zbiorów Adama Pacześniaka.





wody mineralnej piwnice, w których znajdują się studnie z radoczną wodą mineralną. W miejscu tym można dowiedzieć się bardzo dużo na temat ich składu oraz leczniczych właściwości. Ale nie tylko: można bowiem także poznać historię uzdrowiska, przyrzeć się ciekawym mozaikom z kamieni (łupków sercytowych oraz granitów), malowidłem o tematyce zdrojowej oraz strzegącym niejako miejsca piaskowcowym figurom św. Barbary i Skarbka (ciekawe, kogo w nich rozpoznać...).

Wprawdzie przemiany ustrojowe rozpoczęły się już ćwierć wieku temu, jednak dla Świeradowa-Zdroju dopiero rok 2011 oznaczał kolejny „nowy początek”. Uzdrawisko Świeradów-Czerniawa stało się częścią Polskiej Grupy Uzdrawisk. Co dzisiaj oferuje kuracjom i turystom? Poza Domem Zdrojowym, który tradycyjnie ma każde uzdrawisko, Świeradów-Zdrój może poszczycić się nowym hotelem zdrojowym. Sanus, bo taką nosi nazwę, ma 120 miejsc w 60 pokojach.

W Muzeum Górnictwa Uzdrawiskowego można między innymi "zajrzeć" do pierwsze świeradowskiego źródła "Górnego", z którego wodę pobiera się do dziś. / fot. Wojciech Głodek, 25 września 2015 roku





Te rozmieszczone są nierównomiernie w dwóch częściach budynku: starej zabytkowej i nowej, dobudowanej przy adaptowaniu budynku na potrzeby hotelu (19 i 41 pokoi). Części te łączy taras, z którego rozciąga się przyjemny widok i na którym wypoczywać mogą hotelowi goście. Ma także

strych, który został zagospodarowany w ciekawy sposób. Otóż nie funkcjonuje jako skład nieużywanych w danej chwili przedmiotów, ale stworzono na nim klub dla dzieci i dorosłych. Maluchy bawią się tutaj pod okiem opiekunów. Z uwagi na fakt, że latem i zimą przyjeżdża do Świeradowa-

Hotel Zdrojowy "Sanus"
fot. Wojciech Głodek, 25 września 2015 roku





Zdroju dużo rodzin z dziećmi, takie miejsce jest ważne. Ponadto maluchy mogą bawić się również na placu zabaw znajdującym się przed Sanusem. W holu budynku jest sporo miejsca na spotkania, odpoczynek i relaks. Poza recepcją znajdziemy tutaj bar, kawiarnię, czytelną oraz pijalnię wody radonowej. Hotel Zdrojowy dysponuje również niewielką salą konferencyjną wyposażoną we wszystkie niezbędne w takim miejscu udogodnienia, na zapleczu której znajduje się niewielkie pomieszczenie z sofą i... piłkarzykami – by porozmawiać w ciszy i z dala od innych gości lub odprężyć się po wyczerpujących dyskusjach.

Wprawdzie Sanus to hotel, jednak – hotel zdrojowy, toteż znajdziemy

tutaj więcej niż w standardowych tego typu miejscach. Jest SPA, jest odnowa biologiczna, ale jest i lekarz, dzięki czemu mamy pewność, że korzystając z naturalnych bogactw uzdrowiska nie wyrządzimy sobie niechcący krzywdy.

Profil leczniczy Uzdrowiska Świeradów-Czerniawa jest bardzo szeroki, obejmuje schorzenia z zakresu ortopedii, neurologii, reumatologii, kardiologii, angiologii i osteoporozy. Uzdrowisko Świeradów-Czerniawa jako jedno z ostatnich w Polsce stosuje zabiegi z prawdziwej 5-centymetrowej borowiny. Cieszą się one sporym zainteresowaniem – miesięcznie zużywa się około 24 ton borowiny! Czym jest ta magiczna borowina i jakie ma właściwości?

Mali mieszkańcy "Sanusa" / fot. Wojciech Głodek, 25 września 2015 roku





W takich właśnie maszynach przygotowywana jest borowina przed każdym zabiegiem. Po zmieszaniu z wodą i podgrzaniu nakładana jest bezpośrednio na skórę.
fot. Wojciech Głodek, 25 września 2015 roku

Borowina to po prostu torf, który miesza się z wodą – tak, by można ją było podgrzać. I taka ciepła stosowana jest na skórę w celu leczenia schorzeń narządów ruchu, otyłości, a także schorzeń ginekologicznych. Tego typu tradycyjne zabiegi trwają kwadrans.

Tu warto wspomnieć, że Uzdrowisko Świeradów-Czerniawa rozwija nie

tylko działalność uzdrowską i turystyczną, ale również naukową. Prowadzone są badania z Uniwersytetem Medycznym we Wrocławiu na temat wpływu radonu na organizm człowieka. Uzdrawisko jest członkiem Klastra Polski Radon, który za cel działania stawia sobie stworzenie na Dolnym Śląsku nowoczesnego,



krajowego centrum leczenia radonowego. W ubiegłym roku w Świeradowie-Zdroju odbył się międzynarodowy kongres balneologiczny, zaś przedstawiciele uzdrowiska biorą udział w różnych seminariach, konferencjach i sympozjach naukowych.

Jednym z sukcesów działalności naukowej jest uznanie borowiny za odpad niemedyyczny. Dzięki temu koszty jej utylizacji są znacznie niższe, a biorąc pod uwagę ilość borowiny zuży-

wane miesięcznie podczas zabiegów, ma to niebagatelne znaczenie. Dodajmy dla porządku, że zużyta borowina po wykonaniu zabiegu balneologicznego nie zmienia składu fizykochemicznego i nie jest materiałem zakaźnym, co potwierdzone zostało wynikami przeprowadzonych badań mikrobiologicznych.

Poza borowiną tradycyjną stosuje się również zabiegi z borowiny „paczkowanej”, która jest podgrzewana



Borowina w plastrach podgrzewana przed zabiegiem
fot. Wojciech Głodek, 25 września 2015 roku



w piecu - otwiera się folię i przykładą się borowinę do ciała. Są to pakunki jednorazowego użytku, o czym warto pamiętać! Zdarza się jeszcze często, że niektórzy „specjaliści” zaoferują okładanie borowiną w folii, wówczas możemy być pewni, że zabieg taki nie zadziała! Foliowane paczuski są jednorazowego użytku.

Świeradów-Zdrój znany jest również ze świerku, a właściwie - kąpeli świerkowych, podczas których można zanurzyć się w wodzie z dodatkiem wyciągu kory świerkowej. Takie działające relaksująco kąpiele, poprawiające wygląd skóry (zwiększają jej napięcie), polecane są także na schorzenia układu oddechowego.

Trzeci charakterystyczny dla opisywanego uzdrowiska czynnik leczniczy to radon, czyli hormon witalności, którego obecność w wodzie i powietrzu codziennie jest monitorowana. Radonowe są tutaj zatem kąpiele, zarówno zbiorowe, jak i indywidualne. Są ponadto inhalacje radocenne oraz płukanie przyzębia wodą z radem. Kąpiele są chyba najczęściej stosowane, a zażywając ich, można podziwiać



Przyrządy do inhalacji radonowej
fot. Wojciech Głodek, 25 września 2015 r.

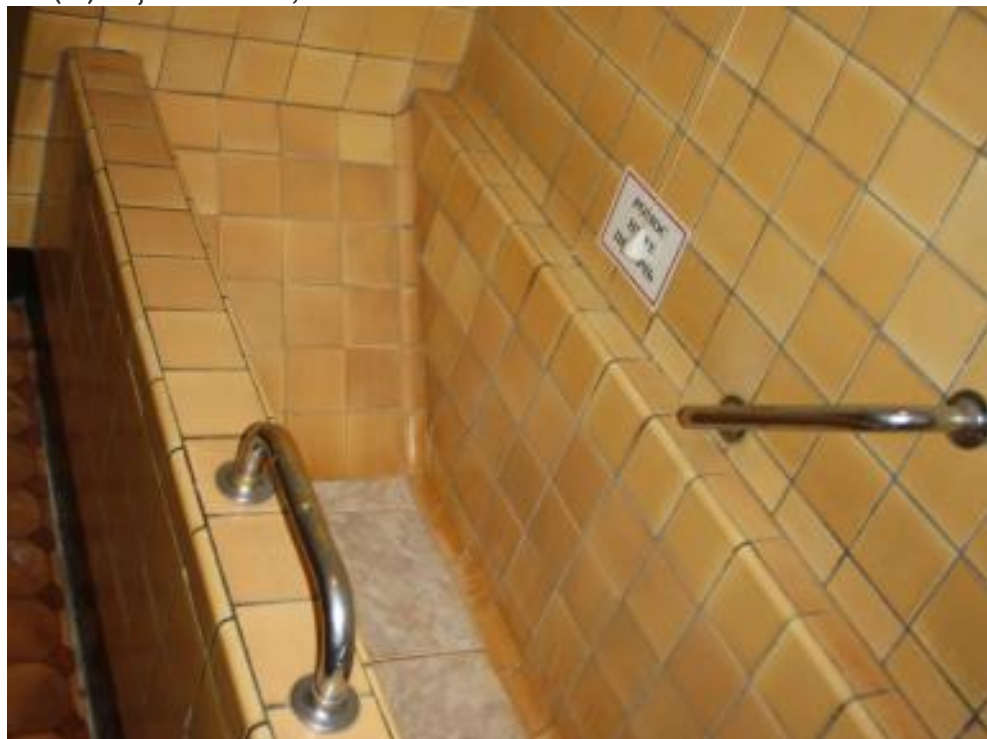


„zabytki” sprzed wojny. Zakład radoczynny dysponuje bowiem szeregiem wanień pamiętających jeszcze czasy Bad Flinsberg. Są to różne wanny kolorowe (żółta, szara, różowa) oraz piękna dwuosobowa wanna. Jak opowiadał nam pan Witold Dziekan, kierownik Zakładu Przyrodoleczniczego w Uzdrowisku Świeradów-Czerniawa – wiele

razy przymierzano się już do jej usunięcia, jednak ciągle zapada decyzja o jej pozostawieniu, głównie z uwagi na gości, którzy przyjeżdżając chcą właśnie z niej skorzystać.

W uzdrowisku działa zakład borowinowy, w którym wykonywane są zabiegi borowinowe, zakład radoczynny, gdzie odbywa się leczenie tym

Zabytkowe wanny do kąpeli radonowych. Po prawej, jedyna taka, wanna dwuosobowa, ceniona bardzo przez kuracjuszy, bo pozwalająca na relaks w towarzystwie drugiej osoby. fot. (x2) Wojciech Głodek, 25 września 2015 roku





pierwiastkiem. Oprócz tego kuracjusze korzystają także z dobrodziejstw kąpeli świerkowej. Jest również oczywiście dom zdrojowy, czyli miejsce, w którym można spróbować świerdowskiej wody mineralnej. Do Świerdowa-Zdroju warto przyjechać na kilku- lub kilkunastodniową kurację, podczas której skorzystać można z kompleksowego oddziaływania na ten organ, który nam najbardziej do-

skwiera. Kręgosłup, reumatyzm, rehabilitacja po złamaniu – w każdym z tych (i wielu innych) przypadków lekarze i terapeuci dopasują odpowiednie ćwiczenia i zabiegi. Jeśli zaś doskwiera nam przede wszystkim tak częste dziś przemęczenie i stres, w miejsce zabiegów leczniczych zaordynowane zostaną rozluźniające i odprężające kąpiele, spacerory oraz seanse w saunie hotelu zdrojowego.





Sępia Góra (828 m n.p.m., niem. Grosser Geierstein) stanowi idealne na niezbyt wymagającą wycieczkę dla wszystkich miłośników górskich widoków. Można tu dojść wijącą się dookoła leśną drogą (najpierw czerwony/niebieski szlak rowerowy, a potem zejście na żółty szlak pieszy) lub trochę bardziej stromym szlakiem niebieskim przecinającym zbocze. / fot. Wojciech Głodek, 21 sierpnia 2014 roku



Ale co w sytuacji, kiedy praca zawodowa lub obowiązki rodzinne nie pozwalają nam na tak długi pobyt w uzdrowisku? Radzimy zajrzeć przynajmniej na weekend. Nawet taki trzydniowy pobyt będzie miał zbawienny wpływ na nasz organizm – pozwoli nam zatrzymać się na chwilę, odpocząć, skorzystać ze SPA lub wybranych zabiegów leczniczych. W ciągu tych kilku dni personel uzdrowiska nauczy też jak siedzieć, jak się ruszać, co znajdzie być może przełożenie na zwykłe co-

dzienne funkcjonowanie i korzystnie wpłynie na poprawę zdrowia i jakości życia. Ta zauważalna, nawet po kilku zaledwie dniach, zmiana spowodowana jest także wpływem klimatu: silnie bodźcowego, stymulującego, porównywalnego z alpejskim.

W Czerniawie właśnie z uwagi na ów klimat wyspecjalizowano się w leczeniu dzieci w zakresie usuwania metali ciężkich z organizmu. Pobyt tutaj przynosi naprawdę bardzo dobre i warto go spróbować.



Dom Zdrowy w Czerniawie / fot. Marcin Stiasny, 27 lipca 1990 roku



Uzdrowisko tętni życiem, a wielość i różnorodność atrakcji sprawiają, że każdy znajdzie tu coś dla siebie, także oferty których nikt z górskim uzdrowiskiem by nie skojarzył. W zakładzie przyrodoleczniczym kuracjuszom mogą odbyć sesje relaksacyjne przy... tęźni. Tak, to Świeradów-Zdrój, a nie Ciechocinek. Tęźnia wprowadzie niewielka, umieszczona w specjalnym pomieszczeniu i raczej trudno wokół niej spacerować, ale wrażenia niezapomniane, a dobroczynne oddziaływanie zauważalne. Lubią tam przebywać i pacjenci, i pracownicy uzdrowiska.

Jak już się zrelaksujemy, warto wyjść na spacer, by podziwiać piękną historyczną zabudowę uzdrowiska. Z pewnością zaliczyć należy spacer deptakiem, który nie tak dawno był

jeszcze zwyczajną ulicą, a dzisiaj, wyłączony z ruchu kołowego, pozwala mieszkańcom i gościom przechadzać się w samym sercu kurortu. Podczas spaceru koniecznie trzeba pogłaskać żabki, umiejscowione przy znajdującej się naprzeciwko budynku Zarządu Uzdrowiska fontannie (są cztery i każ-



Świeradowski deptak od zawsze tętnił życiem. To tutaj pod koniec września maszerują wojskowi muzycy biorący od 50 lat udział w przeglądach orkiestr wojskowych. To tu na co dzień przechadzają się turyści i kuracjusze, szczególnie że po zakończonym w 2014 roku remoncie większość ul. Zdrojowej została wyłączona z ruchu samochodowego. Na zdjęciu Orkiestra Reprezentacyjna Sił Powietrznych w Poznaniu. fot. Wojciech Głodek, 26 sierpnia 2015 roku



da zapewnić ma powodzenie w innej sferze życia – sprawdźcie, w jakiej!).

Są także cykliczne imprezy, jak np. przeglądy orkiestr, w tym najbardziej chyba znany przegląd orkiestr wojskowych oraz młodzieżowych orkiestr dętych. Ponadto, odbywają się różne koncerty, muzyka towarzyszy kuracju-

szom właściwie na każdym kroku, niczym w dawnym kurorcie, w XIX wieku, gdy „kuracjuszom w dolnośląskich badach od samego rana umilała życie muzyka. I nie był to żaden ewenement, lecz zwykły europejski standard. Propagowanej w zdrojowiskach krenoterapii towarzyszyły zalecenia





aktywnego odpoczynku. Spacer po parku z kubkiem czy szklanką zdrojowej wody stał się jedną z najważniejszych i najbardziej charakterystycznych form spędzania czasu, formą życia towarzysko-obyczajowego przez cały XIX wiek aż gdzieś poza połowę XX.” (M.Ursel 2012). Spacerujemy zatem po uzdrowskich parkach i deptakach nadal – na przykład w Świeradowie-Zdroju!

Informacje źródłowe:

Kuzio-Podrycki A., Schaffgotschowie. Panowie na Chojniku i Cieplicach, AD REM, Jelenia Góra 2013
Ursel M., Życie kulturalne w uzdrowiskach dolnośląskich w XIX wieku, w: M. Ursel, O. Taranek-Wolańska [red.], Śląskie pogranicza kultur, t. 1, Wrocław: Oficyna Wydawnicza ATUT, 29-45.

Uzdrowiska dolnośląskie i ich okolice, (red.) A. Falkiewicz, M. Starzewska, Zakład Narodowy im. Ossolińskich – Wydawnictwo, Wrocław 1975
www.polskiradon.pl

Serdecznie dziękujemy p. Jerzemu Hanajowi Kustoszu Muzeum Górniczego Uzdrawiskowego za udostępnienie na potrzeby tej publikacji materiałów na temat historii miejscowości.



"Miejsce uprawnia sportów zimowych Świeradów Zdrój w Górach Izerskich".
Za dworcem kolejowym widoczny Zajęcznik (595 m n.p.m., niem. Hasenstein).
Pocztówka z ok. 1915 roku.



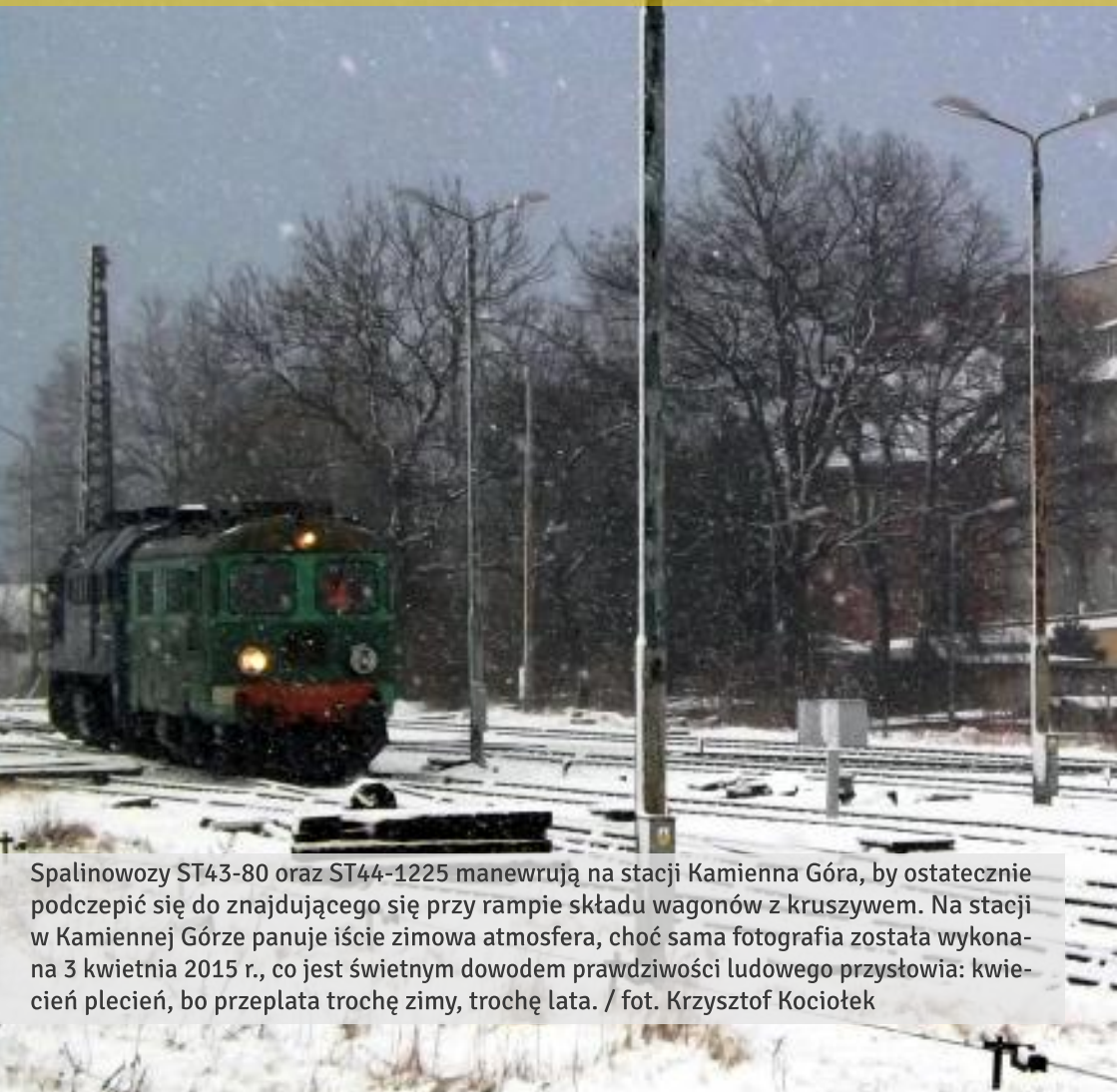
Szlarska Poręba	18
Jakuszyce	23
Jelenia Góra	31

"Droga Izerska" wiodąca do Szlarskiej Poręby przez mający ponad 180 stopni "Zakręt Śmierci" / fot. Wojciech Głodek, 24 września 2015 roku

KOLEJ NA ŚLĄSKU KAMIENNOGÓRSKIM

W LATACH 2010-2014 (3)

Krzysztof Kociotek



Spalinowozy ST43-80 oraz ST44-1225 manewrują na stacji Kamienna Góra, by ostatecznie podczyć się do znajdującego się przy rampie składu wagonów z kruszywem. Na stacji w Kamiennej Górze panuje iście zimowa atmosfera, choć sama fotografia została wykonana 3 kwietnia 2015 r., co jest świetnym dowodem prawdziwości ludowego przysłowia: kwiecień plecień, bo przeplata trochę zimy, trochę lata. / fot. Krzysztof Kociotek





Dwie poprzednie części tego artykułu możecie znaleźć w nr 2 i 3/2015 kwartalnika "Przystanek Dolny Śląsk". Opracowanie jest poświęcone liniom kolejowym nr 298 Kamienna Góra – Sędziszów oraz nr 299 Kamienna Góra – Lubawka. W części 1 przedstawiono przewozy pasażerskie od wakacji 2010, infrastrukturę kolejową w regionie i wykonana w tym okresie prace remontowe oraz rok 2012 z komunikacją zastępczą do Trutnowa. W części 2 - przejęcie przewozów przez Koleje Dolnośląskie, dalsze remonty i naprawy, powrót połączeń towarowych oraz pociągi specjalne zrealizowane w 2013 roku. Porównano też czasy podróży między Kamienną Górą a stolicą województwa na przestrzeni lat.

POCZĄTEK LEPSZYCH CZASÓW DLA URZĄDZEŃ SRK?

Rok 2014 rozpoczął się dla linii kolejowej nr 298 Kamienna Góra - Sędziszów remontem kolejnego przejazdu kolejowego. Tym razem w przeciwieństwie do wcześniejszych remontów prace obejmowały skrzyżowanie z ru-





chliwą drogą krajową nr 5, zlokalizowane w km 3,920 LK298. Przetarg na wykonanie prac został ogłoszony pod koniec września 2013 r, jednak właściwe roboty zostały zrealizowane w styczniu 2014 r. W drugiej połowie czerwca 2014 r. Zakład Linii Kolejowych w Wałbrzychu ogłosił następny przetarg na naprawy kilku przejazdów ko-

lejowych, wśród których znalazły się dwie lokalizacje z linii kolejowej nr 299 Kamienna Góra-Lubawka [32]. Do naprawy przewidziano przejazdy znajdujące się w km 1,736 (w ciągu ulicy Jeleniogórskiej w Kamiennej Górze) oraz w km 10,723 (w ciągu ulicy Szymrychowskiej w Lubawce). Właściwe prace były prowadzone w sierpniu oraz



Wyremontowany przejazd w km 3,920 linii kolejowej nr 298 Kamienna Góra - Sędzistaw (skrzyżowanie z drogą krajową nr 5)
fot. Krzysztof Kociotek, kwiecień 2014 roku



wrzeźniu 2014 r. i obejmowały roboty wykonywane już podczas naprawy innych przejazdów. Ze względu na znaczne zużycie szyn na przejeździe w km 1,736 podjęta została decyzja o ich wymianie z wykorzystaniem materiału staroużytecznego z nieczynnej obecnie linii kolejowej nr 345 Kamienna Góra-Pisarzowice. W tym celu wycięto fragment szyn o długości 2x25 mb na wysokości semafora wjazdowego N1/2 stacji Kamienna Góra [34].

W marcu 2014 roku ZLK Wałbrzych ogłosił przetarg na budowę linii kablowej na stacji Kamienna Góra [31]. Obejmował on wykonanie ziemnej trasy kablowej wraz z ułożeniem kabli sygnalizacyjnych biegnących z nastawni dysponującej KG do semafora wjazdowego A, tarczy ostrzegawczej ToA, urządzeń EON-3 oraz napędów rogatkowych. W warunkach zamówienia znalazły się również zapisy o dostawie czterokomorowej głowicy dla semafora A oraz dwukomorowej głowicy przeznaczonej dla tarczy ostrzegawczej ToA [31].

Tym samym stało się jasne, iż wkrótce w Kamiennej Górze pojawi się pierwszy semafor świetlny, natomiast

kolejny semafor kształtowy przejdzie do historii. Prace ziemne związane z linią kablową do tarczy ostrzegawczej były realizowane w czerwcu 2014 r., natomiast miesiąc później odtworzono jeszcze trasę kablową pomiędzy nastawniami dysponującą KG oraz wykonawcą KG1. Nowo położony pomiędzy tymi posterunkami kabel jest związa-



Montaż świetlnego semafora wjazdowego stacji Kamienna Góra
fot. Vojtěch Gášek, październik 2014 roku

ny z przywróceniem blokady stacyjnej. Wyżej opisane prace związane z rewitalizacją urządzeń srk w Kamiennej Górze były pierwszymi tego typu działaniami od wielu lat, ale jak się okazuje nie jedynymi.

Postawienie nowego semafora świetlnego A oraz odnoszącej się do niego tarczy ostrzegawczej ToA miało

miejsce w październiku 2014 roku, jednakże do dziś (luty 2015 r.) oba urządzenia nie zostały jeszcze uruchomione i włączone do eksploatacji. W tym celu konieczne jest przeprowadzenie prac przygotowawczych na obu kamiennogórskich nastawniach, które będą obejmowały m. in. nowe zależności dla semafora wjazdowego i tarczy ostrze-



acji Kamienna Góra od strony Sędzistawia



gawczej oraz adaptację istniejących stacyjnych urządzeń srk.

Wobec nieuchronnego uruchomienia semafora świetlnego zaskoczeniem dla postronnego obserwatora mogła być regeneracja i ponownie uruchomienie w czerwcu 2014 r. starego semafora kształtowego A 1/2. W tym celu IZ Wałbrzych dokonał naprawy semafora, odtworzył trasę pędniową i podłączył do niego kabel sygnalizacyjny [33].

Ponadto uruchomiony został także semafor wyjazdowy D w stronę Sędziszawia, co wiązało się z uruchomieniem blokady liniowej pomiędzy Kamienną Górą oraz Sędziszawiem. Pospieszna realizacja w/w prac nie dziwi w kontekście ograniczeń eksploatacyjnych, jakie zostały nałożone na zarządcę infrastruktury przez Urząd Transportu Kolejowego (UTK) [35, 36]. Ograniczenia eksploatacyjne odnosiły się do linii kolejowej nr 298 Kamienna Góra-Sędziszaw i były efektem nieprawidłowości związanych z nieusunięciem uszkodzeń kabli teletechnicznych, czego konsekwencją była niesprawność blokad liniowych i konieczność prowadzenia ruchu w oparciu o nieutwierdzone

drogi przebiegu [36]. Oprócz tego decyzją z 7 maja 2014 r. Prezes UTK nakazał zarządcy infrastruktury usunięcie stwierdzonych naruszeń polegających na uszkodzeniu kabla TKD, co powodowało niesprawność półsamoczynnej blokady liniowej od stacji Sędziszaw do stacji Kamienna Góra [36].

Naruszenia zgodnie z decyzją UTK miały zostać usunięte do 30 czerwca 2014 roku. Taki obrót sprawy wymusił na IZ Wałbrzych podjęcie prac w tym kierunku, dzięki czemu od 29.06.2014 r. wjazdy pociągów do Kamiennej Góry (od strony Sędziszawia) odbywały się na sygnały zezwalające. Oprócz tego uruchomiony został także semafor wyjazdowy D, odpowiedzialny za sygnały zezwalające dla pociągów wyjeżdżających z Kamiennej Góry w stronę Sędziszawia po torze nr 1.

Prócz uruchomienia dwóch semaforów kształtowych i blokady liniowej, na stacji w Kamiennej Górze i przyległych trasach można było zaobserwować owoce mniej widocznych na pierwszy rzut oka prac, do których można zaliczyć:

- montaż czujników EON i związane-



go z nimi osprzętu kablowego (stacja Kamienna Góra),

- montaż drągów rogatkowych na przejeździe kolejowym kat. A w km 0,354 linii kolejowej nr 299, które uległy zniszczeniu w 2013 r.,
- montaż słupków kilometrażowych na terenie stacji Kamienna Góra oraz p.o. Lubawka,
- wymianę opraw oświetleniowych na przejazdach kolejowych w km 1,053 (linia nr 298) oraz w km: 1,736; 3,248; 5,530 (linia nr 299),
- montaż wskaźników W27 oznaczających miejsce zmiany i obowiązującą od tego miejsca prędkość drogową.

Wskaźniki W27 zostały umieszczone na wyjazdach z Kamiennej Góry w stronę Sędziszawia i Lubawki, jak również na granicy państwa oraz na linii kolejowej nr 298 w Sędziszawiu. Ciekawostką jest to, że IZ Wałbrzych wykonał w/w wskaźniki wg starych zasad tzn. jako czarne kwadratowe tablice z białymi liczbami wskazującymi największą dozwoloną prędkość w dziesiątkach km/h. W związku z nowelizacją Rozporządzenia w sprawie ogólnych warunków prowadzenia ru-

chu i sygnalizacji, jaka miała miejsce we wrześniu 2012 roku wprowadzono zmianę polegającą na zastąpieniu wskaźnika W27 wskaźnikiem W27a [P-4, P-5]. Nowy wskaźnik jest sporządzany jako kwadratowa biała tablica z czarną obwódką. W środku znajduje się czarna liczba wskazująca największą dozwoloną prędkość drogową określoną w dziesiątkach km/h. Nowe wskaźniki W27a pojawiły się w Kamiennej Górze kilka miesięcy później pod koniec 2014 r.

PRZY TORACH TRZEBA RÓWNIEŻ PRACOWAĆ

Problem urządzeń srk nie może całkowicie przesłaniać innych zadań związanych z bieżącym utrzymaniem linii kolejowych. Postępująca z biegiem czasu degradacja torowiska wymusiła wprowadzenie w 2014 roku doraźnych ograniczeń prędkości na liniach kolejowych nr 299 oraz 298. W marcu 2014 r. pojawiło się ograniczenie prędkości do 30 km/h w km 1,7-2,5 na linii kolejowej nr 299, natomiast w październiku tego roku ograniczenie do 30 km/h w km 2,8-3,3 na linii kolejowej nr 298.



Obniżenie prędkości na w/w fragmencie linii kolejowej nr 299 było wymuszone złym stanem nawierzchni kolejowej, który objawiał się przez zniszczone biologicznie podkłady i mostownice. Reakcją zarządcy infrastruktury było ogłoszenie zapytania ofertowego na naprawę mostu w km 2,236 (LK299) oraz prowadzone we własnym zakresie prace polegające na wymianie podkładów z wykorzystaniem materiałów staroużytecznych. Naprawa mostu obejmowała wymianę mostownic, pomostu z dyliny oraz wykonanie robót towarzyszących. Została ona zakończona w maju 2014 roku, a ograniczenie prędkości (po zakończeniu wymiany podkładów i remontu przejazdu w km 1,736) odwołano 17.09.2014 r. [34].

Ograniczenie prędkości na linii kolejowej nr 298 było także związane ze złym stanem nawierzchni oraz intensywnymi opadami atmosferycznymi.

Prace remontowe na torze nr 2 linii kolejowej nr 298 Kamienna Góra - Sędziszów. W tle, po torze nr 1 do Kamiennej Góry zmierza lokomotywa M62 po wagony z kruszywem.
fot. Maciej Mikołajczak, 18 grudnia 2014 roku







W celu jego odwołania wykonano prace naprawcze obejmujące wymianę pojedynczych podkładów drewnianych oraz realizowano prace ziemne – takie, jak czyszczenie rowu, ścięcie ławy, usunięcie zsuniętej skarpy. Roboty zostały przeprowadzone w grudniu 2014 roku i po ich zakończeniu 13 grudnia 2014 roku odwołane zostało ograniczenie prędkości, które było wprowadzone 21 października 2014 roku. [37].

Oprócz wyżej opisanych prac naprawczych w 2014 roku realizowano także drobne wymiany podkładów w torze nr 2 linii kolejowej nr 298 (okolice mostu nad Bobrem) oraz na stacji w Kamienna Góra naprzeciw nastawni dysponującej „KG”.

Reasumując ogół prac naprawczo-utrzymaniowych, jakie spółka PKP Polskie Linie Kolejowe S.A. przeprowadziła na liniach kolejowych Śląska Kamiennogórskiego, nie będzie przesadą stwierdzenie, że także pod tym względem rok 2014 był wyjątkowy.

Wypada mieć w tym miejscu nadzieję, że nadchodzące lata nie będą pod tym względem gorsze.

PRZEWOZY TOWAROWE W 2014 ROKU

Pierwszy kwartał 2014 roku przyniósł zmianę przewoźnika obsługującego na polskim odcinku pociągi towarowe relacji Wałbrzych Fabryczny - Trutnov. W miejsce spółki PKP Cargo S.A. pojawił się przewoźnik STK S.A. Z tego powodu zmieniła się obsługa trakcyjna pociągów, które od tej pory były zestawiane z dwóch lokomotyw serii S200.

Następna zmiana miała miejsce w okresie wakacyjnym i została wymuszona trudnościami taborowymi spółki STK S.A., mogącej wystawić do prowadzenia pociągu tylko jeden spalinowóz. Polegała ona na tym, że na odcinku Wałbrzych Miasto - Kamienna Góra ruch pociągów prowadzony był „na raty”. Skład był dzielony na dwie części (po 7 wagonów), które były następnie łączone w Kamiennej Górze i prowadzony dalej do Královca przez jedną lokomotywę. Z tego powodu lokomotywa S200 musiała wykonać dwa kursy na trasie Wałbrzych Miasto-Kamienna Góra-Wałbrzych Miasto zanim



cały skład mógł wyruszyć w dalszą drogę do Czech. Takie rozwiązanie wymuszone trudnym profilem linii kolejowej pomiędzy Wałbrzychem Miasto a podg. Boguszów-Gorce Wschód znacznie wydłużało czas przejazdu pociągu w pełnej relacji, jak również wymuszało przeprowadzanie niekiedy skomplikowanych manewrów na stacji Kamienna Góra. Były one efektem intensywnego wówczas ruchu pociągów z kruszywem, który nakładał się na kursowanie pociągów z mułem węglowym do Trutnova.

Dodatkowym czynnikiem utrudniającym sytuację ruchową w Kamiennej Górze był zamknięty od sierpnia 2013 roku tor nr 3. W efekcie, gdy na stacji znajdowały się 2-3 składy z kruszywem, odstawił je wagon pociągu do Trutnova i do tego przyjechała jeszcze drezyna ISE Wałbrzych, to na stacji zaczęło brakować torów. Należy przy tym wyjaśnić, że na stacji Kamienna Góra przez spółkę PKP Polskie Linie Kolejowe S.A. utrzymywane są tory nr: 1, 2, 3, 5, 7. Związane z załadunkiem kruszywa tory nr: 13, 17 oraz 21 należą do PKP S.A. i są one dzierżawione

podmiotowi zewnętrznemu wyłonionemu w drodze przetargu [26].

Zwiększony ruch pociągów z kruszywem przyczynił się do realizowanej w czerwcu 2014 roku naprawy rozjazdu umożliwiającego zjazd z toru nr 13 na tor nr 17, kończący się żeberkiem nieopodal nastawni wykonawczej „KGI”. Tor nr 17 (podobnie jak tor nr 13) znajduje się przy placu ładunkowym i dzięki przeprowadzonej naprawie możliwe stało się ponowne odstawianie wagonów na niego, co zwiększyło „możliwości przerobowe” stacji.

Ponadto w 2014 roku można było zauważyć zwiększoną aktywność spółki PKP Cargo S.A., która po dłuższej przerwie zaczęła się częściej pojawiać w Kamiennej Górze. Tym samym na Śląsku Kamiennogórskim można było spotkać wycofywane już lokomotywy serii ST43, które niegdyś miały monopol na obsługę składów towarowych zarówno do Kamiennej Góry, jak i do Lubawki.

Ostatni kwartał 2014 roku, to także kolejne zmiany, obejmujące ruch pociągów towarowych do Trutnova. Przy jego obsłudze pojawiła się lokomotywa



Pociąg towarowy z Wałbrzych do Trutnova wyjeżdża z Kamiennej Góry. Widoczna na zdjęciu lokomotywa popychająca to S200-303. Warto zwrócić uwagę na stary wskaźnik W27.
fot. Krzysztof Kociołek, 2014



TEM2-298 (należąca do spółki Tabor Dębica). Niestety, po kilkunastu dniach kursowania do Královca uległa awarii, po czym została odstawiona na stacji w Kamiennej Górze, gdzie czekała na odholowanie do 10 grudnia 2014 roku. Ostatecznie obsługę pociągów towarowych do Trutnova przejęła spółka Freightliner, która w grudniu do ich prowadzenia zapewniała lokomotywę serii 311D, natomiast na czele pociągów uruchamianych już w styczniu 2015 r. pojawiła się lokomotywa Class 66.

KOLEJ REGIONU KAMIENNOGÓRSKIEGO W LITERATURZE, NAUCE I PRASIE

Jak dotąd kolej na Śląsku Kamiennogórskim nie doczekała się osobnego opracowania, które w sposób kompleksowy podjęłoby temat jej historii, rozwoju oraz późniejszej degradacji. Jednakże mimo to w ostatnich latach ukazały się publikacje, które w mniejszym bądź większym stopniu przynajmniej zahaczają o tę problematykę.

Pierwszą z nich jest książka dra Przemysława Dominasa "Koleje Regio-



nu Kaczawskiego", która jest poświęcona m. in. linii kolejowej Złotoryja-Marciszów, a więc trasie, która na krótkim odcinku przebiega przez teren powiatu kamiennogórskiego [L-3]. Kolejną publikacją tego samego autora podejmuje temat architektury Śląskiej Kolei Górskiej [L-4]. W niniejszej książce dominują zagadnienia architektoniczne, jednak autor nakreślił również najważniejsze fakty związane z historią powstania ŚKG i ludźmi, którzy byli odpowiedzialni za jej budowę.

Znajduje się tam również wzmianka o zbudowanej w 1869 roku linii kolejowej z Sędziszawia do Lubawki, która obok przedłużenia trasy Görlitz - Jelenia Góra-Wałbrzych do Kłodzka była

uznawana w tamtych czasach za jej najważniejsze odgałęzienie [L-4].

W obu pozycjach duże wrażenie na czytelniku wywiera ogromna liczba oryginalnych materiałów źródłowych (w dużej części pochodzących z niemieckich archiwów), na podstawie których powstały oba opracowania. Szczególnie druga publikacja może być interesująca nie tylko dla miłośników kolei, lecz również dla osób pasjonujących się lokalną historią i architekturą.

Oprócz książek dra Przemysława Dominasa akcenty kolejowe można odnaleźć w wydawnictwach autorstwa mieszkańców Kamiennej Góry. W dostępnym od 2010 roku dwujęzycznym albumie "Kamienna Góra i okolice na





widokówkach z XIX i XX wieku" ("Landeshut in Schlesien auf den Ansichtskarten vom 19. und 20. Jahrhundert") [L-5] kilka stron zostało poświęconych pocztówkom z motywami kolejowymi. Ponadto autor opracował również kalendarium „z historii kolejnictwa kamiennogórskiego”. Zawiera ono ważniejsze daty związane z koleją na ziemi kamiennogórskiej, obejmujące głównie okres do II wojny światowej.

Ciekawą lekturę zapewnia także wydana w 2014 roku książka "Tajemnica Antonówka" poświęcona osiedlu o tej nazwie [L-6]. W tym zlokalizowanym około 3 km na północny-wschód od centrum Kamiennej Góry miejscu tuż przed II wojną światową rozpoczęła się budowa kompleksu militarnego. Naturalnie taka inwestycja nie mogła się obyć bez doprowadzenia na jej miejsce bocznic kolejowej, która prowadziła ze stacji Kamienna Góra. Do dziś w terenie można jeszcze odnaleźć ślady po drodze żelaznej, jaka prowadziła niegdyś do Antonówki. Jednakże wiele faktów związanych z kompleksem, jak i wybudowaną do niego linią kolejową, pozostanie już na zawsze hi-

storią. Mimo to autor podjął próbę zebrania informacji związanych z bocznicą oraz transportem wewnętrznym fabryki.

Ten krótki przegląd publikacji książkowych dotyczących tematyki kolei na Śląsku Kamiennogórskim zamyka album: "Rund um die Schneekoppe" ("Wokół Śnieżki"). Jest to szósty tom z serii "Durch Böhmens Ha in und Flur" ("Przez czeskie lasy i pola") wydany przez edition bohemia. Jego autorzy zabierają czytelnika w niezwykłą podróż pociągiem dookoła Karkonoszy trasą wiodącą z czeskiego Korzenowa przez Szklarską Porębę, Jelenią Górę, Kamienna Góra, Lubawkę, Trutnov, Starą Pakę, Żelazny Brod do Tanvaldu. Pomimo tematyki przewodniej jaką jest kolej, już sam tytuł albumu sugeruje silne akcentowanie gór (w tym najwyższego szczytu Karkonoszy - Śnieżki), które są obecne nie tylko jako tło w prezentowanych zdjęciach, lecz także zajmują ważną pozycję w uzupełniających je tekstach. Nawiązują one nie tylko do prezentowanych obok zdjęć, lecz zawierają także sporo informacji dotyczących historii, czy też



kultury mijanych miejscowości i regionów. Z punktu widzenia ziemi kamiennogórskiej najbardziej interesujące są rozdziały: "Im Bobertal von Schlesien nach Böhmen" ("W dolinie Bobru ze Śląska do Czech") oraz "Entlang stillgelegter Gleise" ("Wzdłuż zamkniętych torów"). Obejmują one w sumie 27 stron, na których można oglądać fotografie przedstawiające czynne linie kolejowe: Marciszów – Sędziszów – Kamienna Góra – Lubawka – Královec oraz - niestety - już zamkniętą i nieprzejezdną Kowary – Ogorzelec – Kamienna Góra. Naturalnie wśród prezentowanych zdjęć dominują te

Obecnie lokomotywę elektryczną w Kamiennej Górze można spotkać bardzo rzadko. Jest to możliwe tylko i wyłącznie wtedy, gdy pociąg zmierzający do Kamiennej Góry na zelektryfikowanym odcinku swojej trasy jest prowadzony elektrowozem, a końcowy odcinek Sędziszów - Kamienna Góra jest pokonywany z wykorzystaniem dodatkowej lokomotywy spalinowej. Jeśli w Sędziszawiu brakuje miejsca na odstawienie lokomotywy elektrycznej, to jest ona przeciągana z całym składem do i z Kamiennej Góry. Taka sytuacja miała miejsce 9 czerwca 2012 roku, kiedy to w Kamiennej Górze zagościł na chwilę elektrowóz 182 023-1. fot. Krzysztof Kociotek

wykonane współcześnie, jednakże dopełniające je fotografie archiwalne (niektóre sprzed 30 lat) bardzo podnoszą atrakcyjność publikacji.

Ze względu na jej obszerną tematykę ewentualna recenzja wymagałaby odrębnego opracowania, jednakże należy wspomnieć, że mocną stroną książki jest także bardzo ładne i ekskluzywne wydanie, a z punktu widze-





nia autora jest ona wyjątkowa, ponieważ jest to pierwsze opracowanie, w którym poświęcono stosunkowo dużo miejsca kolei na Śląsku Kamiennogórskim.

Problematyka kolejnictwa na terenie regionu kamiennogórskiego stała się również tematem pracy inżynierskiej pt. "Metoda LCC w zarządzaniu inwestycji rewitalizacji linii kolejowych

w Powiecie Kamiennogórskim", która została obroniona w 2013 roku na Politechnice Wrocławskiej. Opracowanie to obejmuje następujące linie kolejowe:

- nr 330 Kamienna Góra-Krzeszów (Okrzeszyn),
- nr 345 Kamienna Góra-Pisarzowice (nr 308 Jelenia Góra-Kamienna Góra),
- nr 298 Kamienna Góra-Sędziszów,
- nr 299 Kamienna Góra-Lubawka,





• łącznica nr 774 podg. Marciszów Górny – podg. Krużyn.

Dla linii kolejowych nr 330, 345 (308) oraz łącznicy nr 774 autor przygotował konkretne propozycje ich rewitalizacji obejmujące ogólny kosztorys prac budowlanych oraz szacunek nakładów, jakie byłyby poniesione w związku z ich eksploatacją przez 30 lat. Takie podejście do tematu jest związane z prezentowaną w pracy metodą LCC (Life Cycle Cost), która przy realizacji inwestycji uwzględnia także koszty późniejszego utrzymania obiektu. Wykonanie takiej analizy może wykazać, iż oszczędzanie w procesie inwestycyjnym jest często nieopłacalne jeśli już na początku weźmie się pod uwagę dłuższą perspektywę czasową.

Praca dyplomowa sugeruje także pewne rozwiązania (takie jak np. wspólny bilet pociąg+muzeum, sieć wypożyczalni rowerowych przy stacjach kolejowych), które miałyby na celu promocję oraz zwiększenie atrakcyjności przywróconych połączeń pasażerskich oraz regionu, którego one dotyczą. W końcowej części opracowania jest zawarta koncepcja przywróce-

nia regularnych połączeń pasażerskich na trasie Jelenia Góra – Marciszów - Kamienna Góra - Lubawka (wraz z odtworzeniem łącznicy nr 774 Marciszów Górny - Krużyn), którą uzupełniają wyniki ankiety "Kolej - czy jest nam potrzebna", przeprowadzonej w pierwszej połowie 2013 roku przez Starostwo Powiatowe w Kamiennej Górze.

Można mieć pewne wątpliwości co do przyjętych w pracy założeń wyjściowych (wg K.K. niektóre z nich są zbyt optymistyczne i nie do końca przystają do miejscowych realiów), jednakże w żaden sposób nie umniejsza to wartości pracy inżynierskiej. Tym bardziej cieszy fakt, że została ona nagrodzona w konkursie Ministerstwa Infrastruktury i Rozwoju na najlepszą pracę habilitacyjną, doktorską, magisterską i inżynierską z dziedziny transportu [L-14].

W ciągu ostatnich 25 lat w polskiej prasie niezbyt często można było przeczytać obiektywny lub mający pozytywny wydźwięk reportaż na temat transportu kolejowego. Na tym tle całkiem nieźle wypadają publikacje na temat kolei w powiecie kamiennogór-



skim, które ukazały się w ostatnim czasie w prasie lokalnej [L-12, L-13, L-14, L-15]. Poruszone w nich zostały kwestie remontów linii kolejowych, obecnego stanu dworca w Kamiennej Górze, jak również działań, które mogą przyczynić się do poprawy obecnego statusu transportu szynowego w regionie.

Szczególnie godny uwagi jest artykuł pt. "Cisza na szynach" z grudnia ubiegłego roku [L-13]. Autor przedstawił w nim zwięźle historię linii kolejowych wybiegających z Kamiennej Góry, nawiązał do obecnego stanu kolei w regionie, a także wspomniął o pozytywnych akcentach takich, jak organizacja przejazdów drezynami w Krzeszowie (6 grudnia 2014 roku), czy też pracach utrzymaniowo - naprawczych prowadzonych przez PKP PLK S.A. Nie zabrakło także informacji na temat dworca kolejowego w Kamiennej Górze, który w dalszym ciągu niestety nie jest zagospodarowany [L-13, L-15].

W ubiegłym roku spółka PKP S.A. wykonała pewne prace remontowe (wymiana pokrycia dachowego, przebudowa kominów, wykonanie dodatkowych podpór stropu i balkonu), jednakże

miały one jedynie charakter utrzymaniowy i służyły przede wszystkim zatrzymaniu procesów degradacji i niszczenia budynku [L-15].

POCIĄGI ELEKTRYCZNE W KAMIENNEJ GÓRZE?

Na postawione w tytule tego rozdziału pytanie większość osób interesujących się historią Śląska z pewnością odpowiedziałaby twierdząco z zastrzeżeniem, że dotyczy to okresu do 1945 roku. Aczkolwiek tym razem chodzi o rozważenie reelektryfikacji linii kolejowej nr 298 Kamienna Góra-Sędziszów (wraz z łącznicą podg. Krużyn - podg. Marciszów Górny) już w obecnych realiach.

Inspiracją do tych przemyśleń jest pismo zarządcy infrastruktury [18] skierowane do UMWD dotyczące propozycji projektów przewidzianych do realizacji w latach 2014-2022. W załączniku do pisma obejmującym listę projektów na samym końcu znalazł się również punkt obejmujący linie kolejowe nr 298 oraz 299, w którym pojawił się następujący opis: Remont linii



o znaczeniu transgranicznym Sędziszów-Královec i elektryfikacja odcinka Kamienna Góra-Sędziszów, wraz z remontem i elektryfikacją łącznicy Marciszów Górny - Krużyn.

W toku dalszej korespondencji pomiędzy PKP PLK a UMWD powyższa propozycja nie była więcej razy podejmowana i omawiana, jednakże mimo to warto zastanowić się nad korzyściami, jakie płynęłyby z jej urzeczywistnienia. Zrealizowanie wyżej opisanej inwestycji pozwoliłoby na włączenie Kamiennej Góry w sieć połączeń Jelenia Góra - Wrocław, co miałyby kolosalne znaczenie dla poprawy dostępności komunikacyjnej tego miasta, które jest położone peryferyjnie w stosunku do głównych korytarzy transportowych zarówno drogowych, jak i kolejowych.

Byłoby to możliwe, ponieważ część pociągów Wrocław – Jelenia Góra (oraz Jelenia Góra – Wrocław) mogłaby odcinek Sędziszów - Marciszów pokonywać nieco okrężną drogą przez Kamienną Górę. Wówczas trasa przejazdu wyglądałaby następująco: Sędziszów – Kamienna Góra (tutaj zmiana

kierunku jazdy) – podg. Krużyn – podg. Marciszów Górny - Marciszów.

Obecnie czas przejazdu pociągu pasażerskiego pomiędzy stacjami Marciszów i Sędziszów wynosi w zależności od pociągu 6-7 minut. Przejazd pociągu przez Kamienną Górę wydłużyłby tę drogę o około 18 minut, na co składałyby się następujące czynniki:

- przejazd na odcinku Sędziszów-Ka-



Dworzec kolejowy w Kamiennej Górze
fot. Julo, 28 września 2009 roku



mienna Góra – 7 minut (założenie prędkości 80-90 km/h, likwidacja ograniczeń prędkości),

- zmiana kierunku jazdy w Kamiennej Górze – 4 minuty,
- przejazd na odcinku Kamienna Góra-Marciszów 13 minut.

Wydłużenie czasu jazdy mogłoby zostać zrekompensowane przez przyspieszenie pociągu na odcinku Sędzi-

slaw - Wrocław, które zostałyby osiągnięte poprzez likwidację niektórych postojów na mniej uczęszczanych przystankach. Ponadto do Kamiennej Góry mogłyby zostać wydłużone niektóre kursy kończące bieg na stacji Wałbrzych Główny, a więc bez szkody dla połączenia Jelenia Góra – Wrocław.

Odzyskanie regularnego połączenia kolejowego Kamiennej Góry ze sto-





Pociąg regio "Kamieńczyk" spółki Przewozy Regionalne ze Szklarskiej Poręby do Poznania Głównego wjeżdża na stację Sędziszów aby między innymi zabrać pasażerów, którzy właśnie wysiedli z popołudniowego pociągu z Trutnowa do Jeleniej Góry i udają się w stronę Wrocławia. Ze skomunikowań z i do "Kamieńczyka" zawsze korzystało wielu turystów udających się z i do Lubawki oraz Trutnowa. / fot. Wojciech Głodek, 3 maja 2014 roku



lica województwa oraz stolicą Karkonoszy odbyłoby się więc bez angażowania dodatkowego taboru kolejowego, który mógłby być wykorzystany na innych trasach. Wobec ciągłego deficytu spalinowych pojazdów szynowych jest to kolejny argument przemawiający na korzyść tej inicjatywy. Zmiany mogłyby również objąć organizację przewozów pasażerskich na dalszym odcinku do Lubawki oraz Republiki Czeskiej. Jeśli w umowie pomiędzy państwami Rzeczpospolitą Polską oraz Republiką Czeską, jak również w porozumieniu podpisanym pomiędzy zarządcami kolejowymi Polski i Czech znalazłyby się określone zapisy to pojazdy serii 810 mogłyby dojeżdżać do Kamiennej Góry jako pierwszej stacji granicznej [17]. Wówczas przesiadki na pociągi w głąb w Polski byłyby realizowane na stacji Kamienna Góra.

Elektryfikacja linii kolejowej nr 298 usprawniłaby także wywóz wydobywanego w Kopalni Ogorzelec kruszywa. Przewoźnicy mogliby aż do stacji końcowej dojeżdżać elektrowozami, bez angażowania ciężkich liniowych lokomotyw spalinowych. Ponadto cały ciąg

transgraniczny zyskałby na atrakcyjności i mógłby stanowić realną alternatywę dla przejścia granicznego Międzylesie – Lichkov, zwłaszcza w kontekście zbliżającej się rewitalizacji linii kolejowej Pardubice - Trutnov po stronie czeskiej.

PODSUMOWANIE

Jak wspomniano na początku opracowania, zamiarem autora było przedstawienie i analiza zdarzeń związanych z linią kolejową Sędziszów - Kamienna Góra - Lubawka w kontekście prowadzonych tu przewozów towarowych, pasażerskich i działań związanych z infrastrukturą kolejową na terenie Śląska Kamiennogórskiego.

Niniejszy tekst dowodzi, że na poziomie sennej lokalnej linii kolejowej położonej z dala od wielkich miast można obserwować tendencje wpisujące się w ogólny obraz kolei na Dolnym Śląsku. Poniżej w punktach przedstawiono ważne z punktu widzenia autora wnioski i przemyślenia związane z tematyką artykułu.

1. Linia kolejowa nr 298 Kamienna Góra – Sędziszów stanowi istotny ele-



ment dla wywozu wydobywanego w Ogorzelcu kruszywa amfibolitowego.

2. Uruchomienie pociągów transportujących z Wałbrzycha przez Kamienną Górę i Lubawkę do Trutnova muł węglowy jest potwierdzeniem na to, że w dalszym ciągu jest możliwe prowadzenie kolejowego ruchu towarowego przez Bramę Lubawską. Z tego powodu cała trasa z Sędziszawia do granicy państwa może stanowić sensowną alternatywę (lub objazd) dla przejścia granicznego Międzyzlesie/Lichkov, które obecnie obsługuje znaczną część wymiany towarowej pomiędzy Polską a Czechami realizowanej z wykorzystaniem transportu kolejowego. To powinno stanowić wskazówkę dla zarządcy infrastruktury, jak należy tę linię traktować i utrzymywać.

3. Zły stan urządzeń sterowania ruchem kolejowym (srk) na stacji Kamienna Góra wymusza podejmowanie szeregu działań przywracających ich pierwotny stan bądź modernizację z wykorzystaniem nowych akcesoriów. Wobec intensywnego ruchu pociągów towarowych i ewentualnych perspektyw związanych z tranzytem do Czech,

jak również budową drogi S3 na odcinku Bolków – Lubawka uzasadnione wydają się działania mające na celu modernizację stacji Kamienna Góra. Jednakże przeprowadzona (ewentualna) inwestycja nie powinna ograniczać obecnych możliwości stacji.

4. Popularność sezonowego połączenia do Trutnova jest mocnym argumentem przemawiającym za jego utrzymaniem w kolejnych latach. Organizator przewozów oraz przewoźnik powinni przy tym zwracać szczególną uwagę na jego dostępność dla pasażerów z innych części Śląska oraz Polski (skomunikowania), a także promocję, która mogłaby być z powodzeniem prowadzona we współpracy z lokalnymi samorządami przynosząc korzyści obu stronom.

5. Rewitalizacja głównej linii kolejowej Wrocław – Wałbrzych - Jelenia Góra pozwoliła uzyskać bardzo atrakcyjne czasy przejazdu w relacjach z Kamienną Górą (i Lubawką) zarówno do Jeleniej Góry, jak i Wrocławia. Stwarza to możliwość przygotowania oferty konkurencyjnej wobec transportu samochodowego pod względem czasu



przejazdu, ceny biletów oraz komfortu podróży. Ze względu na trudną sytuację finansową województwa, obecnie szanse na przywrócenie stałej komunikacji kolejowej do Lubawki i Kamiennej Góry są niestety niewielkie. Aczkolwiek lokalne samorządy powinny cały czas lobbować w tej sprawie, aby kwestia całorocznego powrotu kolei pasażerskiej na Śląsk Kamiennogórski nie została zapomniana.

MATERIAŁY ŹRÓDŁOWE

Dokumenty

- [1] Pismo z Urzędu Marszałkowskiego Województwa Dolnośląskiego nr DT.KB/5431-06/423/09 z dnia 19.10.2009 r.
- [2] Pismo z PKP Polskie Linie Kolejowe S.A. nr IES5b-051-01/2010 z dnia 30.09.2010 r.
- [3] Pismo z Ministerstwa Infrastruktury nr TI-5 JK/052/CZ-Lubawka/3/2010 z dnia 7.10.2010 r.
- [4] Pismo z Urzędu Marszałkowskiego Województwa Dolnośląskiego nr DT.15432-41/10 z dnia 21.06.2010 r.
- [5] Pismo z Urzędu Marszałkowskiego Województwa Dolnośląskiego nr DT.I.5431-70/10 z dnia 09.04.2010 r.
- [6] Pismo z Ministerstwa Infrastruktury nr TK-1w-053-063/10 z dnia 18.10.2010 r.
- [7] Pismo z Urzędu Marszałkowskiego Województwa Dolnośląskiego DT/I.5431-326/10 z dnia 29.12.2010 r.
- [8] Pismo z Przewozów Regionalnych nr PRMRa-35/S/714/01/11 z dnia 02.02.2011 r.
- [9] Pismo z PKP Polskie Linie Kolejowe S.A. nr IZDKf-511/3/2011 z dnia 09.06.2011 r.
- [10] Pismo z PKP Polskie Linie Kolejowe S.A. nr IBZ2-05-53/11 z dnia 09.06.2011 r.
- [11] Pismo z PKP Polskie Linie Kolejowe S.A. nr IBZ2-05-1/12 z dnia 02.02.2012 r.
- [12] Notatka ze spotkania w Starostwie Powiatowym w Kamiennej Górze, dnia 16. maja 2012 r.
- [13] Pismo z Urzędu Marszałkowskiego Województwa Dolnośląskiego nr DT-D-V.8061.006.2012 z dnia 25.05.2012 r.
- [14] Pismo z Urzędu Marszałkowskiego Województwa Dolnośląskiego nr DT-D-V.8061.006.2012 z dnia 13.09.2012 r.
- [15] Pismo z Urzędu Marszałkowskiego Województwa Dolnośląskiego nr DT-D-V.8061.006.2012 z dnia 10.10.2012 r.
- [16] Pismo z PKP Polskie Linie Kolejowe S.A. nr IBZ2-051-221/12 z dnia 21.01.2013 r.

6. W długofalowej perspektywie powinna być także poważnie rozważona możliwość elektryfikacji linii kolejowej nr 298 Kamienna Góra – Sędziszów wraz z rewitalizacją i elektryfikacją łącznicy podg. Krużyn – podg. Marciszów Górny, co stanowiłoby przełom w dostępności komunikacyjnej Kamiennej Góry, porównywalny jedynie z budową drogi ekspresowej S-3 na odcinku Bolków – Lubawka.



- [17] Pismo z Urzędu Transportu Kolejowego nr DZTI-WZTC-611-16/JO/2013 z dnia 07.02.2013 r.
- [18] Pismo z PKP Polskie Linie Kolejowe S.A. nr IRO6EF2c/0815 2014-2022/4/2013 z dnia 07.03.2013 r.
- [19] Pismo z Urzędu Marszałkowskiego Województwa Dolnośląskiego nr DT-D-V.8063.002.2013 z dnia 19.04.2013 r.
- [20] Pismo z TK Telekom nr LOIs-070-9/13 z dnia 07.05.2013 r.
- [21] Pismo z Ministerstwa Transportu Budownictwa i Gospodarki Morskiej nr TK3gb-0530-33/2013 z dnia 28.02.2013 r.
- [22] Pismo z PKP Polskie Linie Kolejowe S.A. nr IBZ2-051-75/13 z dnia 10.05.2013 r.
- [23] Pismo z PKP Polskie Linie Kolejowe S.A. nr IBZ2-051-75/13 z dnia 25.06.2013 r.
- [24] Wyciąg z protokołu komisji Zakładu Linii Kolejowych w Wałbrzychu z dnia 25.06.2013 w sprawie określenia warunków ruchowo-technicznych oraz zakresu przebudowy urządzeń srk w celu przywrócenia wjazdów i wyjazdów na sygnały zezwalające do i ze stacji Kamienna Góra, nr IZAT-5430/95a/2013 z dnia 16.08.2013 r.
- [25] Pismo z Urzędu Marszałkowskiego Województwa Dolnośląskiego nr DT-D-V.8061.017.2013 z dnia 25.07.2013 r.
- [26] Pismo z Ministerstwa Transportu Budownictwa i Gospodarki Morskiej nr TK-3kd-053-91/13 z dnia 29.08.2013 r.
- [27] Pismo z PKP Polskie Linie Kolejowe S.A. nr IBZ2b-051-313/13 z dnia 18.12.2013 r.
- [28] Pismo z Urzędu Marszałkowskiego Województwa Dolnośląskiego nr DT-D-V.8061.009.2014 z dnia 14.01.2014 r.
- [29] Pismo z PKP Polskie Linie Kolejowe S.A. nr IZPR1f-051-14/2014 z dnia 30.04.2014 r.
- [30] Pismo z PKP Polskie Linie Kolejowe S.A. nr IDRZ-611-213/14 z dnia 22.05.2014 r.
- [31] Załącznik nr 2 do Warunków Zamówienia dla inwestycji: Wykonanie trasy kablowej na stacji Kamienna Góra, linia kolejowa nr 298 Kamienna Góra-Sędziszów; od km 0,464 do km 1,850 do urządzeń rogatkowych na przejeździe kat. A w km 0,665, urządzeń EON-3 i tarczy ToA
- [32] Załącznik nr 2 do projektu umowy dla zamówienia nr: IZGM9f-230-172/14: Remont przejazdów kolejowych z podziałem na zadania.
- [33] Pismo z PKP Polskie Linie Kolejowe S.A. nr IBZ2c-051-271/14 z dnia 22.07.2014 r.
- [34] Pismo z PKP Polskie Linie Kolejowe S.A. nr IBZ2c-051-384/14 z dnia 08.10.2014 r.
- [35] Informacja ze strony internetowej UTK: <http://utk.gov.pl/pl/aktualnosci/4270,Prezes-UTK-nakazal-PKP-PLK-SA-wprowadzenie-ograniczen-eksploatacyjnych-na-liniac.html> (dostęp z dnia 25.02.2015 r.)
- [36] Informacja ze strony internetowej UTK: <http://utk.gov.pl/pl/aktualnosci/4541,Nadzor-Prezesa-UTK-nad-zasadnoscia-stosowania-przez-zaradcow-infrastruktury-syg.html>
- [37] Pismo z PKP Polskie Linie Kolejowe S.A. nr -IZDK-071/3/2015 z dnia 18.02.2015 r.

Publikacje

- [L-1] Kociotek K: Analiza wygaszania popytu na linii Marciszów/Sędziszów-Kamienna Góra-Lubawka, Transport i Komunikacja 4/2006, www.kolkry.eu
- [L-2] Kociotek K: Ostatnie dzieje na polsko-czeskim pograniczu czyli przewozy pasażerskie na odcinku Sędziszów-Kamienna Góra-Kralovec, 09.2009 r., www.kolkry.eu



- [L-3] Dominas P.: Koleje Regionu Kaczawskiego (Lwówek Śląski-Złotoryja-Marciszów, Jelenia Góra-Wleń-Lwówek Śląski). Archiwum- System, Jelenia Góra 2012.
- [L-4] Dominas P.: Architektura Śląskiej Kolei Górskiej Goerlitz/Węgliniec-Jelenia Góra-Wałbrzych, Księży Młyn Dom Wydawniczy, Łódź 2014.
- [L-5] Chęć J.: Kamienna Góra i okolice na widokówkach z XIX i XX wieku (Landeshut in Schlesien mit der Umgebung auf den Ansichtskarten vom 19. 20. Jahrhundert), Kamienna Góra 2010.
- [L-6] Lubieniecki J.: Tajemnicza Antonówka, Archiwum System, Jelenia Góra 2014.
- [L-7] Hempel M., Piephans J, Petrak A.: Rund um Schneekoppe, Kulturlandschaft, Geschichte und Eisenbahnen in Rübezahls Reich
- [L-8] Musiał E.: Polskie słownictwo elektrotechniczne na kolejnym rozdrożu, Miesięcznik INPE nr 125, luty 2010 r.
- [L-9] Jerczyński M., Koziarski S.: 150 lat kolei na Śląsku, Instytut Śląski w Opolu, Opole Wrocław 1992.
- [L-10] Praca zbiorowa: Słownik geografii turystycznej Sudetów Tom 8: Kotlina Kamiennogórska, Wzgórza Bramy Lubawskiej, Zawory, Wydawnictwo I-BiS, Wrocław 1997
- [L-11] Nowak T.: Metoda LCC w zarządzaniu inwestycji rewitalizacji linii kolejowych w Powiecie Kamiennogórskim, Praca Dyplomowa Inżynierska, Politechnika Wrocławska, Wrocław 2013.
- [L-12] Naprawiają tory: <http://rti24.pl/aktualności/6869-naprawiają-tory>
- [L-13] Główczyk R: Cisza na szynach, Regionalny Tygodnik Informacyjny z 23. grudnia 2014 r.
- [L-14] Walczmy o kolej – Rozmowa RTI, Regionalny Tygodnik Informacyjny z 5. lutego 2015 r.
- [L-15] Całko M.: Co dalej z dworcem, Regionalny Tygodnik Informacyjny z 19. lutego 2015 r.

Przepisy oraz instrukcje

- [P-1] Ustawa z dnia 16 grudnia 2010 roku o publicznym transporcie zbiorowym.
- [P-2] Ustawa z dnia 28 marca 2003 roku o transporcie kolejowym (tekst ujednolicony t.j. Dz.U. z 2013 r. poz. 1594 z późn. zm.).
- [P-3] Rozporządzenie Ministra Transportu i Gospodarki Morskiej z dnia 26 lutego 1996 roku w sprawie warunków technicznych, jakim powinny odpowiadać skrzyżowania linii kolejowych z drogami publicznymi i ich usytuowanie.
- [P-4] Rozporządzenie Ministra Transportu i Gospodarki Morskiej z dnia 6 września 2012 r. zmieniające rozporządzenie w sprawie ogólnych warunków prowadzenia ruchu kolejowego i sygnalizacji.
- [P-5] Rozporządzenie Ministra Infrastruktury z dnia 18 lipca 2005 r. w sprawie ogólnych warunków prowadzenia ruchu kolejowego i sygnalizacji (tekst ujednolicony tj. Dz.U. z 2005 r. Nr 172 poz. 1444 z późn. zm.).
- [P-6] Instrukcja eksploatacji urządzeń oświetlenia zewnętrznego let3, tekst ujednolicony, PKP Polskie Linie Kolejowe S.A.

Archiwalne Rozkłady jazdy

- [R-1] Urzędowy Rozkład Jazdy ważny od 9.VI.-2.X.1948
- [R-2] Urzędowy Rozkład Jazdy ważny od 14.VI.1950 do 7.X.1950
- [R-3] Urzędowy Rozkład Jazdy Pociągów PKP Lato 1960
- [R-4] SRJP 1970
- [R-5] SRJP 1993: 23.05.93-25.09.93
- [R-6] RRJP 30.05.1999-27.05.2000
- [R-7] SRJP 15.12.2002-13.12.2003



BEZSZYNOWA KOLEJ BROCHOWSKA

CZYLI O PIERWSZYCH NA ZIEMIACH DZISIEJSZEJ POLSKI TROLEJBUSACH

Grzegorz Lesiewicz

Kładka dla pieszych nad torowiskiem w miejscu nieistniejącego już mostu
fot. Grzegorz Lesiewicz, 24 listopada 2015 roku





Mało kto wie, że to właśnie na Brochowie, obecnie jednym z wrocławskich osiedli, zaczęły jeździć pierwsze w tej części Europy trolejbusy.

Brockau, bo tak nazywał się przed wojną, był podwrocławską miejscowością, która pod koniec XIX wieku zaczęła niezwykle dynamicznie się rozwijać. Skalę wzrostu najlepiej przedstawiają dane statystyczne dotyczące zamieszkujących ówczesną wieś mieszkańców. W 1896 roku żyło ich tutaj 673, a już niespełna 10 lat później w 1905 roku niemalże 5,5 tysiąca.

Rozkwit miejscowości możliwy był dzięki budowie największej w Europie Wschodniej stacji rozrządowej. W okresie szczytowym odprawiano tutaj 150 składów pociągów dziennie. Wraz z napływem ludności zmieniał się krajobraz wsi, która nabierała wręcz charakteru wielkomiejskiego. Wybudowano ratusz, mimo że Brochów miastem został dopiero w 1939, powstały również dwie szkoły, posterunek policji, straż pożarna i dwa kościoły. W naturalny sposób pojawiły się również problemy komunikacyjne. Bliskie położenie stolicy prowincji Śląska powo-

dował potrzebę możliwości sprawnego przemieszczania się. Szansa pojawiła się wraz z rozwojem sieci tramwajowej we Wrocławiu, stopniowo zaczęły zarysowywać się również pierwsze plany połączenia obydwu miejscowości.

We Wrocławiu systematycznie rozbudowywano linię tramwajową ku wschodnim granicom miasta, do przedmieścia Oławskiego. Początkowo jednak powstała trasa prowadziła jedynie do skrzyżowania ul. Krakowskiej, Kościuszki i Na Niskich Łąkach.

Nie rozwiązywało to problemów mieszkańców dzielnic położonych dalej na wschód, dodatkowo pominięte zostały zakłady przemysłowe wzdłuż ul. Krakowskiej i Opolskiej, a także cmentarze. W roku 1898 roku firma ESB - Elektrische Strassenbahn Breslau (Wrocławskie Tramwaje Elektryczne) połączyła ul. Pułaskiego z Wilczym Kątem. Plany firmy sięgały dalej za Wrocław, już w 1900 roku projektowano utworzenie linii przez Księżę Małe i Wielkie, aż do Brochowa, a także, co ciekawe, połączenia towarowe między innymi dla podwrocławskich rolników i handlarzy.

Gminy leżące poza granicami Wrocławia widziały swój interes w takim rozwiązaniu, jednak w grę wchodziły znaczne koszty dofinansowania inwestycji. W debatach społecznych, w któ-

rych uczestniczyli też przedsiębiorcy i przedstawiciele gmin, podnoszona była kwestia opłacalności oraz zagrożenia ze strony kolei, którą podróżowało wielu mieszkańców.



Dworzec kolejowy Wrocław Brochów od strony peronów (jeszcze przed ich remontem).
fot. Wojciech Głodek, 9 sierpnia 2013 roku



Brochów dzięki otwartej w 1896 roku stacji kolejowej posiadał możliwość dotarcia do Wrocławia. Podróż trwała jedynie 8 minut, jednak nie rozwiązywała wszystkich problemów, gdyż chodziło o komunikację nie tylko szybką, ale i częstą. Wyjściem z impasu miało być otwarcie w 1910 roku linii omnibusowej. Kursy z zajezdni na ul. Krakowskiej na Brochów zakończyły się jednak niepowodzeniem. Z powodu małego zainteresowania nową linią zlikwidowano ją po kilku miesiącach.

Był to argument dla dotychczasowych oponentów za odłożeniem pomysłu inwestowania środków na trasę tramwajową w tym kierunku, którą uznano za nierentowną.

Władze Brochowa nie zarzuciły jednak planów połączenia komunikacyjnego z Wrocławiem. Aktywne rozmowy prowadził przewodniczący gminy dr Alfons Dierschke. Wspólnie z dyrektorem Elektrizitätswerk Schlesiens AG Richardem Wolfesem ustalono, że można stworzyć kolej ele-



ktryczną bez szyn. Plusem takiego rozwiązania były znacznie mniejsze - bo o ponad 1/3 - nakłady finansowe. W ten sposób w 1911 roku lokalni przedsiębiorcy oraz Elektrizitätswerk Schlesien AG i Gleislose Lloydbahnen Köhlers

Poniżej brochowski trolejbus, prawdopodobnie na ul. Krakowskiej we Wrocławiu. Na sąsiedniej stronie - ten sam trolejbus przed nieistniejącym już dziś "J.Mai's Gasthof u. Garten-Etablissement" przy Bankwitzer Allee 1 (dzisiaj Mościckiego) róg Parkstrasse (dzisiaj Koreańska). Obydwa przedstawienia z pocztówek z lat 20. XX wieku / źródło: Fotopolska.eu

Bahnpatente GmbH z Bremy powołała spółkę Gleislose Bahn Brockau - Brochowska Kolej Bezszynowa. Środki na prowadzenie inwestycji pochodziły z wkładu własnego założycieli, a także z wydanych na ten cel obligacji.

O obniżeniu kosztów pomyślano również przy planowaniu miejsc postojowych i warsztatów, których użyła firma ESB. Sieć trakcyjną według własnego projektu zbudowała firma Gleislose Lloydbahnen Köhlers Bahnpatente GmbH, w którym to projekcie





Dawny słup trakcyjny na ul. Semaforowej na Brochowie.
fot. Grzegorz Lesiewicz, 24 listopada 2015 roku



zastosowany został patent Georga Willy'ego Köhlera. Dwa przewody trakcyjne znajdowały się nad sobą, co stanowiło różnicę w stosowanych dotychczas układach, w których były obok siebie.

Trolejbus ponadto mógł omijać przeszkody nawet o 10 m od przewodów trakcyjnych, co znacznie ułatwiało podróż. Dzięki wciągarni przewodów mógł się samoczynnie rozwijać i związać. Jedyne spowolnienie wymuszało mijanie trolejbusu jadącego z przeciwną. Ponieważ słupy z siecią trakcyjną znajdowały się tylko z jednej strony, należało się zatrzymać, by przepięć odbieraki prądu.

Otwarcie linii nastąpiło 15 marca 1912 roku na Brochowie. Trasa do Wrocławia była udekorowana flagami, a wzdłuż drogi ustawiono wiele okolicznych mieszkańców ciekawych uruchomienia nowego rozwiązania komunikacyjnego.

Przystanek początkowy znajdował się na Wilczym Kącie, a trasa wiodła wzdłuż ul. Krakowskiej i Opolskiej, za Książem Wielkim skręcała w prawo i wkraczała do Brochowa przez most

nad torami kolejowymi przy dworcu kolejowym. Dalej przez ul. Birmańską i Chińską trolejbus dojeżdżał do ul. Koreańskiej do zajazdu Pod Dobrym Humorem. Całość liczyła 4,4 km, przejazd całą trasą trwał 18 minut. Za podróż trzeba było zapłacić 15 fenigów. Dojeżdżając do Wrocławia na ul. Krakowską można było skorzystać z jeżdżących z dużą częstotliwością tramwajów.

Trasę obsługiwały cztery pomalowane na kolor żółty trolejbusy. Każdy z nich mógł pomieścić 25 pasażerów. W godzinach szczytu kursowały co 20 minut. Co ciekawe, wejście - w odróżnieniu od wrocławskich tramwajów, w których wchodziło się z tyłu - znajdowało się przy kierowcy trolejbusu, który jednocześnie sprzedawał bilety.

Brochowska Kolej Bezszynowa początkowo cieszyła się dużą popularnością, dlatego szybko uruchomiono dodatkowe połączenia także poza godzinami szczytu. Jednak niebawem miały dać o sobie znać problemy eksploatacji pionierskiego w tej części Europy pojazdu. Kłopoty techniczne spowodowały wzrost kosztów utrzy-



Dawny słup trakcyjny na ul. Koreańskiej.
fot. Grzegorz Lesiewicz, 25 listopada 2015 r.

mania. Także ilość podróżujących w późniejszym okresie się zmniejszyła, więc spółka była zmuszona szukać dodatkowych środków. Podwyższono ceny połączeń, co przełożyło się jednak negatywnie na liczbę pasażerów.

Spółka szukała szansy w reorganizacji i poszerzeniu linii tramwajowej do Brochowa. W 1914 roku władze Brochowa odmówiły jednak dotacji dla prywatnej spółki. W ten sposób borykająca się z problemami firma zawiesiła 1 kwietnia 1914 roku ruch trolejbusowy.

Tak zakończyła się krótka historia pierwszego tego typu pojazdu z szeregiem nowatorskich rozwiązań w dziedzinie komunikacji we wschodnich Niemczech. Mimo że funkcjonowała jedynie 2 lata (niektórzy podają, że tylko rok), trzeba pamiętać, że była to najstarsza linia trolejbusowa na obecnych ziemiach polskich.

Od 1925 roku aż do II wojny światowej podobną do trolejbusowej trasą zaczął jeździć autobus. W kwietniu 1945 roku podczas nalotów radzieckich zniszczona została część infrastruktury, między innymi most nad torami kolejowymi. W tym miejscu dzisiaj znajduje się jedynie kładka dla pieszych.

Warto wiedzieć, że jeszcze w czasie II wojny światowej próbowano powrócić do koncepcji uruchomienia we Wrocławiu trolejbusów, które miały połączyć obecny Plac Kromera z Psim polem. Planów tych jednak nie zrealizowano. Również i po wojnie były projekty uruchomienia takiej linii z placu Grunwaldzkiego na Psie Pole czy z Pilczyc na Leśnicę, jednak intensywna rozbudowa sieci tramwajowej ostatecz-

nie wstrzymała pomysły rozwoju linii trolejbusowych. Do dziś na Brochowie pozostały trzy słupy trakcyjne będące pamiątką po krótkim epizodzie z Bezszywną Koleją Brochowską. [•]

Materiały źródłowe

Wrocławski Trolejbus, T.Sielicki, Świat Kolei nr 9, 2013

Lewandowski K., Molecki B.(red.): Tramwaje we Wrocławiu 1877-2006. Oficyna Wyd. Politechniki Wrocławskiej, Wrocław 2006.
<http://www.brockau-brochov.strefa.pl>

Kładka dla pieszych nad torowiskiem w miejscu nieistniejącego już mostu
fot. Grzegorz Lesiewicz, 24 listopada 2015 roku





Świebodzice (dawny Freiburg in Schlesien) to obecnie 20-tysięczne miasto położone w niewielkiej odległości od Wałbrzycha i Świdnicy.
fot. Wojciech Głodek, 30 sierpnia 2014 roku, Rynek miejski



ŚLĄSKIE MIASTO ZEGARÓW

Rafał Wietrzyński

Zapewne nie każdy z mieszkańców Dolnego Śląska wie, że zaszczytny przydomek Śląskiego Miasta Zegarów przysługiwał niegdyś Świebodzicom. A to wszystko za sprawą jednego człowieka – Gustawa Beckera, który właśnie tutaj uruchomił zakład produkcji czasomierzy. W ciągu kolejnych kilkunastu lat ten niewielki warsztat rzemieślniczy przekształcił się w potężny koncern zegarowy, dając w ten sposób początek wielkiej gałęzi przemysłu w tym regionie, która przetrwała ponad 100 lat (1847-1952) i która godnie rozsławiała nazwę Świebodzic na całym świecie

O Gustawie Beckerze i jego słynnych czasomierzach napisano już wiele artykułów i niejedną książkę. Jednak wciąż wiemy niewiele na temat jego dzieciństwa. Urodził się 2 maja 1819 r. w Oleśnicy. Był drugim synem Johanna Beckera, nadwornego i miejskiego muzyka księcia Brunszwiku. Dziś nie wiadomo również, co tak naprawdę skłoniło twórcę świebodzickiego przemysłu zegarowego, aby zgłębiać tajniki wiedzy właśnie na temat zegarowego rzemiosła. Jednak przyznać tu trzeba, że zapal do tego miał niebywały. Już

Gustaw Becker (1819-1885) uważany jest za kultową postać w dziejach regionu wałbrzyskiego. Twórca przemysłu zegarmistrzowskiego był tą osobą, której dzieło - świebodzickie fabryki zegarów - szeroko w świecie rozstawiło nazwę Świebodzic / źródło: ze zbiorów autora





jako młody chłopak opuścił swoją rodziną Oleśnicę, by przez następne kilka lat podróżować i praktykować u najlepszych zegarmistrzów w Europie. Uczył się m.in. w Wiedniu, Frankfurt nad Menem, Dreźnie, Monachium i Berlinie. W latach 1841-1845 pracował jako pomocnik w warsztacie wybitnego wiedeńskiego mistrza - Phillipa Happachera, gdzie nabrał profesjonalnej praktyki w produkcji zegarów wahadłowych o napędzie obciążnikowym.

Po 1845 roku, mając w rękach fach zegarmistrzowski, młody Becker wrócił na Śląsk. Wstąpił w związek małżeński ze swoją wybranką - Luizą Seelig, a następnie decyduje się na przeniesienie do Świebodzic, by tutaj móc wkrótce rozpocząć samodzielną działalność zegarmistrzowską. Głównym czynnikiem, jaki wtedy decydował o lokalizacji wytwórni zegarów w naszym mieście, była tania siła robocza. Postępująca w tym czasie mechanizacja przemysłu na Dolnym Śląsku, powodowała, że wielu tkaczy-chałupników z tych okolic traciło pracę, popadając w skrajne ubóstwo.

Jedyną szansą dla nich było wówczas znalezienie jakiegoś innego zarobkowego zajęcia.

Za oficjalną datę rozpoczęcia produkcji zegarów w Świebodzicach przyjmuje się dziś 1 kwietnia 1847 roku, kiedy to w gazecie miejskiej Freiburger

Budynek przy dzisiejszej ulicy Strzegomskiej 4 (Striegauer Straße) w Świebodzicach (dawny Hotel pod Żłotymi Lwami). To właśnie w nim zamieszkał początkowo Gustaw Becker po przyjeździe do Świebodzic / źródło: ze zbiorów autora





Amtsboten pojawiła się reklama nowo otwartego zakładu zegarmistrzowskiego. Ów zakład mieścił się przy dawnej ulicy Dworcowej (obecnie ul. Strzegomska) w domu mistrza murarskiego Edwarda Juliusa Paslera (1807-1881). Było to niewielkie, dwuizbowe pomieszczenie, gdzie obok mistrza pracował 1 pomocnik oraz 6 uczniów.

Przedsięwzięcie zamierzenia Gustawa Beckera nie kończyły się jednak na kilkuosobowym warsztacie pracy. Wraz z upływającym czasem rozrastała się także produkcja zegarów w Świebodzicach. Oczywiście wielkim wsparciem miały się tu okazać kredyty państwowe przyznane przez rząd. Ale trzeba było spełnić szereg dodatkowych wymagań aby je dostać, a przede wszystkim stworzyć nowe miejsca pracy. Widać więc tutaj wielki zapał i determinację naszego bohatera do pozyskania rządowej pomocy. Becker postanowił na własny koszt wyciągnąć z biedy, utrzymywać i uczyć zawodu zegarmistrza 80 chłopców z rodzin tkaczy. Ryzykowne przedsięwzięcie przyniosło oczekiwany rezultat. Rząd oraz król Fryderyk Wilhelm IV – wi-



Ogłoszenie w świebodzińskiej prasie z 1847 r. informujące o otwarciu zakładu zegarmistrzowskiego przez G.Beckera przy ul. Dworcowej w Świebodzicach
źródło: www.pracowniazegarow.pl

dząc zaangażowanie świebodzińskiego przemysłowca - zdecydowali się przyznać wsparcie finansowe.

Przełomowym momentem dla działalności wytwórni zegarów w Świebodzicach okazał się 1852 roku. i udział w Śląskiej Międzynarodowej Wystawie Przemysłowej we Wrocławiu. Tam właśnie po raz pierwszy dostrzeżono i nagrodzono produkty Beckera. Zegary ze Świebodzic zdobyły wówczas złoty medal, a sam ich twórca odznaczony został Medalem Pruskim za całokształt swojej działalności. Od tego



Pamiętkowa tablica poświęcona Gustawowi Beckerowi i wmurowana w ścianę kamienicy nr 27 w Rynku w Świebodzicach. Uroczyste odsłonięcie tablicy z udziałem władz miasta odbyło się w 2011 roku / źródło: ze zbiorów autora

momentu przed fabryką zegarów w Świebodzicach otwierały się nowe, lepsze możliwości. Zaczęło przybywać zamówień, wzrastała produkcja, tworzone nowe miejsca pracy.

W ciągu pierwszych piętnastu lat swojej działalności niewielka firma Beckera rozwinęła się w bardzo dobrze prosperującą fabrykę. W 1863 roku świebodzicka kompania zegarowa zatrudniała przeszło 100 pracowników, zaś w latach 70. funkcjonowało tutaj już pięć wyselekcjonowanych zakładów pracy, w których m.in. tworzone

klucze zegarowe, szlifowano szkło oraz zbijano obudowy drewniane do zegarów. W tym też czasie łączna liczba zatrudnionych sięgała blisko 1000 osób. Byli to przede wszystkim chałupnicy, którzy przed zatrudnieniem w fabrykach Beckera trudnili się tkactwem. Ale na tym nie koniec. Zapotrzebowanie na każdą parę rąk do pracy było już wtedy tak odczuwalne, że zdecydowano się nawet na zatrudnienie 152 więźniów z pobliskiego Strzegomia oraz Brzegu. Warto tutaj wspomnieć, że Becker był też prekursorem nowoczesnych metod pracy. W swoich fabrykach stosował motywację płacową oraz gwarantował swoim pracownikom opiekę medyczną.

Oczywiście wraz z rozwojem zakładów rosła z roku na rok liczba wyprodukowanych w nich zegarów. W 1872 roku mury fabryki opuścił 50-tysięczny zegar. W trzy lata później liczba wzrosła do 100 tysięcy, by w 1885 roku mogła już wynieść pół miliona wyprodukowanych sztuk. Ta bardzo szybka produkcja wynikała przede wszystkim z tego, że rosło zapotrzebowanie i zbyt na te wartościowe przed-



Karta reklamowa przedstawiająca fabryki zegarów należące do koncernu G. Beckera w Świebodzicach / źródło: www.dolny-slask.org.pl

mioty. Czasomierze produkowane w zakładach Gustawa Beckera w Świebodzicach cieszyły się bardzo wielką popularnością. Mimo dużej konkurencji, zegary z naszego miasta były często poszukiwane na wielu rynkach Europy i poza nią. Produkcji i sprzedaży produktów sprzyjały oczywiście również medale, które przyznawano świebodzickim zegarom na światowych wystawach. Tak było m.in. w Londynie w 1862 roku, w Paryżu w 1867, Stanach Zjednoczonych w 1872, Wiedniu w 1873,

odległej Australii w latach 1879 i 1881. czy w krajach Beneluxu (1883 i 1885).

Produkty zegarowe ze Świebodzic szczyły się na tyle solidnym wykonaniem i przyzwoitą ceną, że coraz bardziej wypierały z krajowego rynku importowane czasomierze z Austrii, Anglii, Szwajcarii i Francji. Zegary z fabryk Beckera produkowane były w drewnianych skrzynkach, na których znajdowały się bardzo charakterystyczne inicjały: kotwica i skrót G.B. W świebodzickich fabrykach można było



nabyć zegary różnego rodzaju, począwszy od czasomierzy kominkowych i stołowych a skończywszy na gabinetowych oraz ściennych. Specjalnością był tzw. zegar roczny nakręcany raz do roku. W 1849 r. rozpoczęto również produkcję regulatorów czyli zegarów w kształcie półszafki lub szafki ściiennej. Ich drewniane obudowy odznaczały się bogatymi wzorami ornamentowymi

o motywach roślinnych oraz mosiężnymi tarczami zegarowymi.

Tworzone w świebodzičkih zakładach czasomierze były znakomitą wizytówką miasta. Rozsławiły one w całym świecie nazwę Świebodzić do tego stopnia, że niespełna 10-tysięczne miasteczko z Dolnego Śląska było w XIX i XX stuleciu kojarzone wyłącznie ze sławnymi zegarami. Nic zatem



Grobowiec rodzinny Gustawa Beckera z 1885 roku na cmentarzu komunalnym w Świebodzićach - szkic Marzeny Bednarczyk / źródło: ze zbiorów autora



dziwnego, że przyłgnęły do Świebodzic bardzo zaszczytne nazwy: Małej Szwajcarii czy też Śląskiego Miasta Zegarów. Doprowadziło to z czasem do takiej sytuacji, że inni producenci zaczęli lokować w Świebodzicach swoje filie tylko po to, by móc umieszczać na swych produktach sygnaturę z nazwą „Freiburg”, co w ówczesnych czasach gwarantowało sukces na rynku sprzedaży. „Frejburskie” regulatory zazwyczaj kocyły się z dobrą jakością, estetyką, fachowym wykonaniem, no i przede wszystkim przystępną ceną.

Dziś trudno sobie wyobrazić jak w czasach bez elektryczności, bez precyzyjnych maszyn i przyrządów, udało się Beckerowi stworzyć gałąź przemysłu, w której powstawały tak znakomite wyroby. Podstawowym napędem maszyn – jak pisze Adam Mroziuk, badacz świebodzickich zegarów – były wówczas mięśnie ludzkie, później dopiero maszyny parowe, które poprzez przekładnie i pędnie, rozmieszczone pod sufitem hal fabrycznych, za pomocą pasów transmisyjnych napędzały tokarki, frezarki, wiertarki, szlifiarki i inne niezbędne maszyny. Maszyny

parowe w Świebodzicach były doskonale znane, ponieważ stosowano je w tutejszych tkalniach lnu. Prąd elektryczny podłączono w Świebodzicach dopiero w 1898 roku.

Obecnie zegary z okresu, kiedy nie używano prądu, osiągają wysokie ceny na rynku antykwarycznym. Często w tych najstarszych zegarach spotkać można mechanizmy ze śladami po cyrku do zazębien, którymi ręcznie rozmieszczano otwory łożyskowe w płytach. Dziś tylko można podziwiać dawnych mistrzów, którzy bardzo prymitywnymi metodami, produkowali zegary działające do dziś i mające przed sobą wiele lat pracy.” Później wielu z tych „mistrzów” zegarmistrzowskiego rzemiosła, wykształconych w fabrykach Beckera, pójdzie na swoje, założą własne warsztaty i będzie produkować pod inną już marką świebodzickie zegary.

Obecnie trudno ustalić, ile tak naprawdę wyprodukowano zegarów w całej historii istnienia świebodzickich zakładów. Numer seryjny na jednym z nich z 1926 roku. informuje nas o 2.244.868 egzemplarzach. Jednak



trzeba tu pamiętać, że produkcja zegarów była kontynuowana aż do 1952 roku. Widać więc, że dzieło Gustawa Beckera przeżyło swojego twórcę o dobre 65 lat. Założyciel świebodzickich fabryk zegarów zmarł 14 września 1885 roku. podczas urlopu w kurorcie Berchtesgarden w Bawarii. Po śmierci jego ciało przetransportowano do Świebodzic i pochowano na cmentarzu komunalnym przy ul. Wałbrzyskiej. Gustaw Bec-

ker jeszcze za życia osiągnął wielką popularność i był uważany za żywą legendę związaną ze świebodzickim przemysłem zegarowym. [•]

Infomacje źródłowe:

1. R. Wietrzyński: Nieznana historia Świebodzic, Świebodzice 2010;
2. A. Mroziuk: Świebodzickie fabryki zegarów [Dawne i nowsze zegary w Polsce, wydane przez Toruński Oddział Stowarzyszenia Historyków Sztuki, Toruń 2009, s.83-100];
3. Zarys dziejów śląskich fabryk zegarów Gustawa Beckera (www.dolny-slask.org.pl);
4. Edward Gustaw Becker (www.pracowniazegarow.pl)



Fragment ulicy Strzegomskiej (Striegauer Straße). Po prawej obecnie opuszczony budynek nr 4, w którym kiedyś mieścił się hotel "Pod Złotymi Lwami" (Hotel zum goldenen Löwen), gdzie mieszkał Gustav Becker / źródło: www.dolny-slask.org.pl

Obok: Historia sygnatury sytuowanej na zegarach z fabryk G. Beckera
źródło: www.pracowniazegarow.pl



GUSTAV BECKER
GERMANY

1918 - 1940



1923 - 1933



1933 - 1940



Msza św. Hubertowska w kościele pw. św. Franciszka z Asyżu
w Lwówku Śląskim.
fot. Jan Rokosz, 26 września 2015 roku



JELENIOGÓRSKI HUBERTUS A.D.2015

Jan Rokosz

Tegoroczny jeleniogórski Hubertus odbył się w Lwówku Śląskim i połączony był z VII Dolnośląskim Festiwalem "Dary Lasu".

W Polskim Związku Łowieckim w Jeleniej Górze od kilku już lat organizowane są uroczyste obchody dnia św. Huberta w poszczególnych powiatach okręgu jeleniogórskiego.

W 2015 roku taki hubertus odbył się w sobotę 26 września w Lwówku Śląskim. Zorganizowały go pod przewodnictwem kol. Henryka Szczyburek zarządy kół łowieckich z Lwówka Śląskiego: „Bóbr”, „Głuszec”, „Grzywacz” i „Leśnik”, z bardzo dużym zaangażowaniem: kol. Józefa Bartków i kol. Andrzeja Buratynskiego.

Hubertus rozpoczął się Mszą św. Hubertowską w kościele pw. św. Franciszka z Asyżu w Lwówku Śląskim. Kościół, który przechodził różne koleje losu, obecnie posiada kształt trójnawowej hali z wydłużonym prezbiterium od wschodu (pierwotnie budowla była jednonawowa). We wschodniej części

zachowały się obramienia okien zamknięte łukiem kotarowym, typowym dla budownictwa saskiego z ok. 1500 roku. Kamienne elewacje opięte zostały przyporami i przeprute ostrołukowymi oknami z ażurową dekoracją geometryczną – maswerkami.

Były czasy, gdy w Klasztorze mieścił się zespół szkół zawodowych, a opuszczony popadający w ruinę kościół, przejęła straż pożarna. Urządzone w nim nawet magazyn materiałów budowlanych i składnicę maszyn rolniczych. Franciszkanie odzyskali kościół w latach osiemdziesiątych XX wieku, by wreszcie 1 stycznia 2000 roku po ponad 190 latach i wielu remontach odprawić w tym kościele Mszę św.

26 września 2015 roku Mszę św. Hubertowską koncelebrowali: Diecezjalny Duszpasterz Myśliwych Diecezji Legnickiej ks. Czesław Misiewicz,



ks. Łukasz Rusinek i o. Robert Dziuda OFM. Uroczystą oprawę Mszy św. zapewniły połączone zespoły sygnalistów myśliwskich: „Durlakowe Rogi” z Kamiennej Góry i „Odgłosy Kniei” z Wałbrzycha a kazanie wygłosił ks. Czesław Misiewicz.

Ks. Czesław w swoim kazaniu mówił o obcowaniu z przyrodą, o tradycji odprawiania Mszy św. Hubertowskiej

z okazji czczenia patrona i opiekuna myśliwych św. Huberta. Zwrócił uwagę, że "obcowanie z przyrodą pozwala bezpośrednio dotykać i poczuć to, co Stwórca stworzył, a flora i fauna to dary, które nam podarowano - naucmy się z tego korzystać. (...) Przyroda jako dar powinna być szczególnie szanowana i pielęgnowana. Człowiek może grzeszyć, ale trwanie w grzechu





to już szatańskie działanie. Bóg nam wybaczy, ale przyroda nie wybaczy nam nigdy, jeżeli ją skrzywdzimy, jeżeli ją zaniedbamy, a wręcz zniszczymy! Nie da się stworzyć relacji człowieka z przyrodą bez nawrócenia człowieka do rozsądnego pojmowania ekologii."

Ks. Czesław zakończył swoje kazanie tradycyjnie pozdrowieniem „Darz Bór!”, na które zebrani odpowiedzieli

chórem – „Darz Bór”! W trakcie Mszy św. dokonano poświęcenia nowego sztandaru Koła Łowieckiego "Bóbr" z Lwówka Śląskiego oraz odnowiono ślubowanie myśliwych w kole.

Po tym ważnym dla myśliwych wydarzeniu wręczono koncelebrantom tradycyjne dary dziękczynne. Myśliwi i leśnicy przynieśli: świecę - symbol światła, oświecenia i naszych dobrych



fol. Jan Rokosz, 26 września 2015 roku



uczynków, chleb, który jest owocem ziemi i pracy ludzkich rąk, owoce - wyraz hojności Stwórcy i troski człowieka o powierzone mu przez Boga dobra, oznaka dobrobytu i egzystencji człowieka, ampułkę z wodą - symbol chrztu i oczyszczenia, symbol życia, wino - symbol przemienienia będący również znakiem radości i szczęścia. Przekazano również kosz myśliwskich wyrobów z darów kniei. Dary przygo-

towali myśliwi oraz leśnicy z Nadleśnictwa Lwówek Śląski, nie sposób jednak nie wspomnieć o szczególnym wkładzie kol. Józefa Bartków z KŁ "Głuszec" w Lwówku Śląskim.

Podczas Mszy Hubertowskiej dokonano odsłonięcia i poświęcenia obrazu z wizerunkiem św. Huberta ufundowanego przez myśliwych z kół łowieckich organizatorów i leśników z Nadleśnictwa Lwówek Śląski.



fot. Jan Rokosz, 26 września 2015 roku



Po Mszy, przy dźwiękach myśliwskich marszy, nastąpił przemarsz pocztów sztandarowych i myśliwych ulicami miasta do Rynku, gdzie odbywał się VII Dolnośląski Festiwal "Dary Lasu" połączony z obchodami Hubertusa. Myśliwych powitał prowadzący festiwal kol. Stanisław Gmyrek, myśliwy i leśnik, który licznie zgromadzonym uczestnikom (mieszkańcom Lwówka Śląskiego i okolic) zaprezentował pocztę sztandarową: Okręgowej Rady Łowieckiej, Nadleśnictwa Lwówek Śląski i Kół Łowieckich prowadzących gospodarkę łowiecką w okręgu jeleniogórskim.

W asyście sztandarów, zgromadzonych myśliwych i uczestników festiwalu odbyła się uroczystość wręczenia aktu nadania i przekazania sztandaru łowieckiego myśliwym z Koła Łowieckiego "Bóbr" w Lwówku Śląskim. Prezesowi KŁ „Bóbr”, kol. Ryszardowi Cieślakowi sztandar przekazał Prezes ORŁ kol. Ludwik Hryciw.

Zespół sygnalistów towarzyszący uroczystości przekazania sztandaru odtrąbił uroczystą fanfarę nowemu sztandarowi, którego poczet po zajęciu

miejsca w asystującym szyku wzbogacił myśliwską wspólnotę o kolejny symbol wspólnoty i tradycji. Symbol zarówno zbiorowej, jak i osobistej godności polskich myśliwych. Symbol ukazujący szczytne wartości duchowe i moralne polskiego łowiectwa,

Po zakończeniu oficjalnych uroczystości łowieckich i odprowadzeniu myśliwskich sztandarów, na scenie Festiwalu "Dary Lasu" zaprezentował się z koncertem muzyki myśliwskiej, połączony zespół sygnalistów myśliwskich: "Durlakowe Rogi" z okręgu jeleniogórskiego i "Odgłosy Kniei" z okręgu wałbrzyskiego, w którym śpiewane partie solowe wykonywał kol. Andrzej Kuncewicz.

Prowadzący poświęcił sporo czasu na sondaż wśród uczestników imprezy na tematy łowieckie, rozmowy wyjaśniające rolę łowiectwa, zadania myśliwych i zasady prowadzenia gospodarki łowieckiej dały możliwość zaprezentowania uczciwego obrazu łowiectwa. Celnymi riposty i dyskusje prowadzone na żywo pozwoliły na zaznajomienie z faktami i rzetelnymi informacjami na tematy łowieckie.



VII Dolnośląski Festiwal "Dary Lasu", to impreza, którą współorganizowały: Starostwo Powiatowe w Lwówku Śląskim, Gmina Lwówek Śląski oraz kilkanaście dolnośląskich nadleśnictw i Zarząd Okręgowy PZŁ w Jeleniej Górze. Patronat honorowy sprawowali Marszałek Województwa Dolnośląskiego i Dyrektor Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych we Wrocławiu.

W ramach festiwalu przygotowano stoiska, na których prezentowano tematy gospodarki leśnej i łowieckiej oraz prowadzono zajęcia edukacji przyrodniczo – leśnej i przyrodniczo – łowieckiej. Wielką popularnością u odwiedzających cieszyły się liczne konkursy, gry i zabawy przyrodniczo – leśne. W dzień poprzedzający Festiwal, w Ratuszu Lwóweckim miała miejsce



fot. Jan Rokosz, 26 września 2015 roku



Międzynarodowa Konferencja Popularno-Naukowa pod nazwą „Wielofunkcyjna rola łowiectwa”. W konferencji udział wzięły zaproszone delegacje leśników ze Słowacji i Węgier, leśnicy dolnośląscy oraz przedstawiciel PZŁ. Referaty wygłosili: kol. Jan Rokosz – PZŁ: „Funkcjonowanie łowiectwa w okręgu jeleniogórskim”, Adam Dziubacki - Wydział Gospodarowania Ekosystemami RDLP we Wrocławiu: „Gospodarka Łowiecka w Polsce”, Stanisław Gmyrek – Nadleśnictwo Szklarska Poręba: „Wielofunkcyjna rola łowiectwa na przykładzie współpracy Lasów Państwowych Nadleśnictwa Szklarska Poręba i Koła Łowieckiego "Jeleń: Jelenia Góra", Ing. Martin Daxner – Nadleśniczy Nadleśnictwa Czarny Balog na Słowacji: „Łowiectwo w lasach Republiki Słowackiej” i Dr. Jung Laszlo - Dyrektor Naczelny Egerro Ltd. na Węgrzech: „Łowiectwo na Węgrzech”.

W obchodach Hubertusa PZŁ w Jeleniej Górze reprezentowali: prezes ORŁ w Jeleniej Górze kol. Ludwik Hryciw, wiceprezes ORŁ kol. Władysław Durlak, członkowie Okręgowej Rady

Łowieckiej, Łowczy Okręgowy PZŁ w Jeleniej Górze kol. Kazimierz Konciewicz, Okręgowy Rzecznik Dyscyplinarny, przewodniczący Komisji Promocji, Kultury, Edukacji i Etyki łowieckiej - kol. Marian Kłasiński, członek Zarządu Okręgowego i przewodniczący Komisji Strzeleckiej przy ORŁ - kol. Henryk Szczybura, członkowie Zarządu Okręgowego: kol. Edward Przebieracz i kol. Jan Siepielski oraz przedstawiciele Komisji Statutowych ORŁ w Jeleniej Górze: z-ca Okręgowego Rzecznika Dyscyplinarnego - kol. Stanisław Prendota i członek Komisji Promocji, Kultury, Edukacji i Etyki Łowieckiej - kol. Jan Rokosz.

Zaproszonych gości zaproszono na okolicznościową biesiadę, gdzie serwowano potrawy kuchni myśliwskiej, bigos myśliwski oraz ciastka, kawę i herbatę.

Władze okręgowe Polskiego Związku Łowieckiego w Jeleniej Górze wyrażają podziękowanie wszystkim tym, którzy przyczynili się do zorganizowania tak udanych uroczystości.

Z myśliwskim pozdrowieniem...
Darz Bór! [•]



Dojście do nowego przystanku osobowego
Wrocław Różanka koło Cmentarza Osobowickiego
fot. Polskie Linie Kolejowe SA

NOWY PRZYSTANEK NA KOLEJOWEJ MAPIE WROCŁAWIA

Od 31 października można skorzystać z nowego przystanku położonego tuż przy największej nekropolii Wrocławia, Cmentarzu Osobowickim. Przystanek Wrocław Różanka zlokalizowano między stacjami Wrocław Popowice a Wrocław Osobowice na linii z Wrocławia do Poznania, tuż mostem nad Odrą i wiaduktem nad ul.

Osobowicką. Przystanek ma dwa 200 metrowe perony, które powstały na żelbetowych podporach, wbudowanych w skarpy nasypów kolejowych. Ich wysokość zapewnia wygodny dostęp do pociągów. Przed krawędziami peronów jest także zaznaczony pas bezpieczeństwa z wyczuwalną fakturą. Podobnie jak wszystkie stacje i przystanki na mo-

Tunel pod linią kolejową łączący obydwa dojeżdża do przystanku Wrocław Różanka prowadzące od strony ul. Osobowickiej / fot. Polskie Linie Kolejowe SA





dernizowanej linii do Poznania, również Wrocław Różanka otrzymał nowe wiaty z siedzeniami dla podróżnych, tablice informacyjne i zegary, oświetlenie, oznakowanie oraz pochylnie (podjazdy) dostosowane dla osób z ograniczoną możliwością poruszania się ułatwiające bezpośrednie dojście na perony. Dojście od ul. Osobowickiej prowadzi dwoma trasami obok nasypu, które są one połączone tunelem pod linią kolejową.

Wrocław Różanka jest trzecim zupełnie nowym kolejowym przystankiem (obok przystanków Wrocław Stadion i Wrocław Grabiszyn) jakie zbudowały Polskie Linie Kolejowe SA w ostatnich latach we Wrocławiu. Na przystanku będą się zatrzymywać wszystkie lokalne pociągi z Wrocławia Głównego w kierunku Rawicza (i z powrotem). W nowym rozkładzie będzie zatrzymywać się tu od 15 par pociągów w dni robocze do 9 w niedziele, będą to



Na Wrocław Różanka nie zaplanowano żadnych postojów pociągów Intercity / fot. PLK

połączenia relacji Wrocław - Rawicz uruchamiane przez Koleje Dolnośląskie oraz Wrocław - Leszno/Poznań. Przystanek może też stanowić odciążenie dla komunikacji miejskiej Wrocławia w okresie Wszystkich Świętych, ze względu na położenie obok Cmentarza Osobowickiego.

Wrocław Różanka jest jednym z 13 przebudowanych przystanków i stacji na 58 kilometrowym odcinku modernizowanej linii E 59 Wrocław – Poznań.

Koszt budowy jego budowy łącznie z trasami dojazdu wyniósł ponad 6 mln zł, a inwestycja została zrealizowana w ramach projektu "Modernizacja linii kolejowej E 59 na odcinku Wrocław - Poznań, Etap II - odcinek Wrocław - granica województwa dolnośląskiego". Koszt projektu, ponad 1,3 miliarda zł, z czego prawie 800 milionów zł pochodzi ze środków Funduszu Spójności w ramach Programu Operacyjnego Infrastruktura i Środowisko. [PLK]



Widok na przystanek Wrocław Różanka ze śródtorza / fot. PLK



Pałac w Gorzanowie
fot. archiwum FPG, 1 maja 2015 roku



KOMPLEKS PAŁACOWO-PARKOWY W GORZANOWIE

Kompleks pałacowo-parkowy w Gorzanowie usytuowany jest w centrum wsi, ciągnącej się wzdłuż rzeki Nisy Kłodzkiej. Obecne założenie powstało na bazie średniowiecznej wieży mieszkalnej, przebudowanej w XVI wieku w okazały renesansowy pałac z wewnętrznym dziedzińcem (prawdopodobnie arkadowym). Kolejny z właścicieli - Johann Friedrich von Herberstein, dokonał w latach 1653-1657 gruntownej przebudowy zamku na pałac barokowy z dużym założeniem ogrodowym w stylu francuskim od wschodu i południa. W tym przedsięwzięciu uczestniczyli włoscy architekci pod kierownictwem włoskiego przedsiębiorcy budowlanego Carla Lurago. Działali tu sztukatorzy: D. Rossi i A. Galli, rzeźbiarze: C. Serena, i B. Spinetti jak i inni włoscy artyści. Z tego czasu pochodzi wyjątkowa na skalę europejską sztukatorska i malarska dekoracja kaplicy pałacowej, sali tereny,

pawilonu ogrodowego (tzw. Nymphaeum) oraz bogaty zespół polichromowanych stropów drewnianych i polichromii ściennych. Wśród najcenniejszych i najbardziej wyjątkowych, zachowanych do dzisiaj fragmentów dekoracji pałacu wymienia się także niegdyś w całości polichromowany, tzw. trakt spacerowy na trzeciej kondygnacji skrzydła północnego, zachodniego i południowego wokół dziedzińca głównego.

Na początku XVIII wieku przebudowano wieżę oraz nadano wnętrzom nowy charakter, m.in. zdobiąc sufity piękną dekoracją sztukatorską o motywach floralnych i figuralnych (najbogatszy program posiadała Sala Antenatów na trzeciej kondygnacji oraz gabinet hrabiego we wschodniej części skrzydła głównego). Większą sławę rezydencji Herbersteinów przyniósł teatr pałacowy (dworski), założony przez hrabiego Johanna



Hieronymusa von Herbersteina na początku XIX wieku i funkcjonujący do 1847 roku. Działał przez około 8 miesięcy w roku (od września do maja), dając trzy przedstawienia tygodniowo. Repertuar teatru był niezwykle bogaty. Wystawiano tutaj sztuki Szekspira, Goethego, Schillera, Kotzebuego, sztuki muzyczne oraz małe spektakle operowe. Tutaj karierę aktorską i reżyserską rozpoczął Karl von Holtei.

Johann Hieronymus von Herberstein zlecił także przebudowę ogrodu pałacowego w park krajobrazowy, który przetrwał do dzisiaj. Zachował w nim barokowe Nympheum i dodał modną w tym czasie banię rosyjską, urządzoną w klasycystycznym pawilonie usytuowanym przy stawie Meluzy. Dzięki temu wyjątkowemu hrabiemu Gorzanów stał się słynny, jako miejscowość turystyczna. Znajdują-



Pałac w Gorzanowie
fot. archiwum FPG, 15 października 2015 roku



ce się na terenie wsi źródła wody mineralnej przyciągały jej amatorów już od XIX wieku.

W 1931 roku kompleks pałacowy został sprzedany gminie Habelschwerdt (dzisiejsza Bystrzyca Kłodzka). Po II wojnie światowej rozlokowano tutaj mieszkańców napływowych z okolic Stanisławowa. W 1996 roku kompleks został po raz pierwszy sprzedany osobie prywatnej, która rozpoczęła prace remontowe, ale je porzuciła, co doprowadziło do przyspieszenia i tak trwającej od dziesięcioleci dewastacji.

Na początku XXI wieku pałac i park kupił kolejny właściciel, który sprzedał obiekt już w stanie katastrofy budowlanej kolejnej osobie. 21 listopada 2012 roku kompleks pałacowo-parkowy w Gorzanowie stał się własnością Fundacji Pałac Gorzanów na mocy umowy darowizny.

Kompleks w Gorzanowie - 6000 m² zabudowań i 6 ha parku - Fundacja Pałac Gorzanów przejęła w stanie katastrofy budowlanej i do dzisiaj dokłada wszelkich starań, aby uratować ten cenny zabytek oraz udostępnić go zwiedzającym, w czym pomagają po-

zyskane dofinansowania od: Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej, Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego, Marszałka Województwa Dolnośląskiego, Dolnośląskiego Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków we Wrocławiu, Gminy Bystrzyca Kłodzka oraz darowizny od osób prywatnych i instytucji. Bazą do wszelkich działań są prowadzone od początku istnienia Fundacji badania z zakresu historii, historii sztuki, architektury itd. Ma powstać tutaj Muzeum Hrabstwa Kłodzkiego, które jako centrum kulturotwórcze na bazie teatru pałacowego, będzie miejscem warsztatów edukacyjnych i artystycznych dla osób w każdym wieku, centrum współpracy międzyinstytucjonalnej i międzyuczelnianej o zasięgu międzynarodowym. Fundacja Pałac Gorzanów angażuje do swoich działań lokalną społeczność, instytucje samorządowe, uczelnie oraz organizacje pozarządowe z Polski i zagranicą, wierząc, że dzięki rewitalizacji kompleksu pałacowo-parkowego w Gorzanowie stanie się możliwe odrodzenie wsi i regionu.



W ciągu niespełna trzech lat działalności odbudowano zawalone dachy, większość stropów i sklepień, przemurowano i wzmocniono uszkodzone mury, wyremontowano wieżę pałacową wraz z historycznym zegarem, pokrywając czasie hełmu prawdziwym łupkiem, osuszono i zaizolowano część podłóg i posadzek, odbudowano konstrukcję głównej klatki schodowej, uszczelniono tarasy, zrekonstruowano okna w skrzydle kuchennym, oczyszczono i wyremontowano skrzydło administracyjne, poddano konserwacji dwa z najbardziej zagrożonych kompletnym zniszczeniem polichromowanych, drewnianych stropów z połowy XVII wieku. Dzięki dotacjom z budżetu Województwa Dolnośląskiego oraz od Gminy Bystrzyca Kłodzka w 2015 roku przystąpiono do kontynuacji prac zabezpieczająco-budowlanych w skrzydle tzw. klasycystycznym oraz dzięki dofinansowaniu od MKiDN możliwe było kontynuowanie prac w skrzydle głównym, w którym rozpoczęto powiązane z zabezpieczająco-budowlanymi ratunkowe prace konserwatorskie przy dekoracjach sztukatorskich, co dopro-

wadziło do odkrycia prawdopodobnie XVII-wiecznych wyjątkowych, nikomu nie znanych od początku XVIII wieku belkowych stropów polichromowanych, które były dotąd przesłonięte sufitami i dzięki temu zachowały oryginalną kolorystykę i rysunek.

Dofinansowanie od Dolnośląskiego Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków we Wrocławiu pozwoliło w tym roku oczyścić i zabezpieczyć dekorację sklepienia kaplicy pałacowej, która została uszkodzona jeszcze w latach 60. XX wieku. Dzięki dofinansowaniom z NFOŚiGW uporządkowano przypałacowy park, wypielegnowano prawie 500 drzew, przywrócono historyczny układ wodny na jego terenie. Dzięki kolejnym dofinansowaniom otrzymanym od MKiDN Fundacja będzie mogła w tym roku uratować wyjątkową, dekorację sztukatorską zdobiącą XVII-wieczną kaplicę pałacową oraz wzmocnić uszkodzony łącznik pomiędzy skrzydłem północnym i wschodnim zabudowań pałacowych. [FPG]

Obok: Pałac w Gorzanowie
fot. archiwum FPG, 30 grudnia 2014 roku





NOWE NABYTKI MUZEUM NARODOWEGO WE WROCŁAWIU

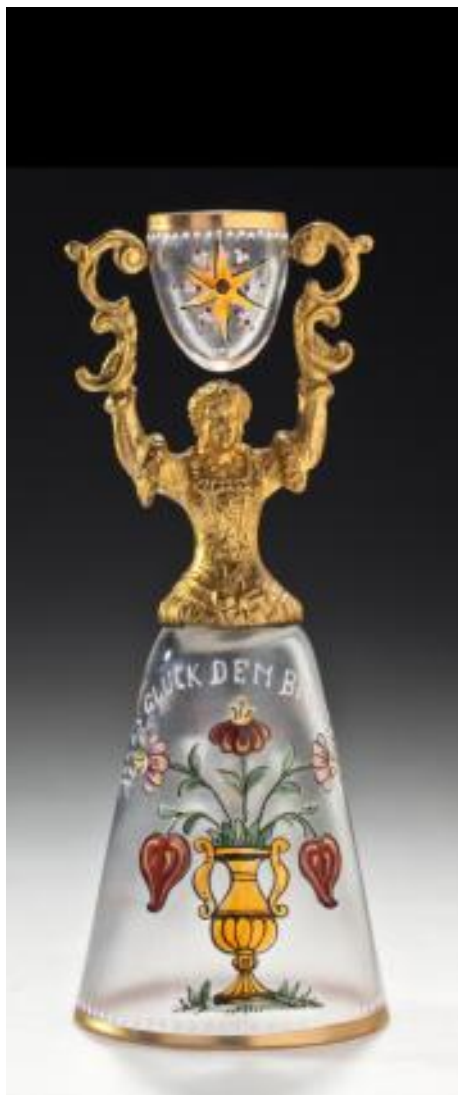
Kilkadziesiąt zabytkowych szkieł wykonanych w najsłynniejszych dolnośląskich hutach szkła oraz meble z XVI i XVIII wieku - to eksponaty, które wzbogaciły zbiory Muzeum Narodowego we Wrocławiu w tym roku. Zabytki zakupiono dzięki dofinansowaniu Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

Pozyskane do zbiorów dekoracyjne i użytkowe szkła powstawały od połowy XIX do początków XX wieku w dwóch największych hutach szkła na Dolnym Śląsku – Hucie Józefiny w Szklarskiej Porębie i w Rafinerii Szkła Fritza Heckerta w Piechowicach. W nowoczesnej Hucie Józefiny, wybudowanej przez hrabiego Leopolda Schaffgotscha w latach 1840-1842,



Powyżej: Kielich z serii "Jodhpur", Śląsk, Piechowice, Rafineria Szkła Fritza Heckerta, pod firmą Gräfflich Schaffgotsch'sche Josephinenhütte, ok. 1900.

Obok: Kielich neorenesansowy, Śląsk, Piechowice, Rafineria Szkła Fritza Heckerta (Fritz Heckert. Kunst-Glas-Industrie. Petersdorf im Riesengebirge), projekt dekoracji Oskar Jummel, ok. 1880. / fot. (x2) Muzeum Narodowe we Wrocławiu



wytwarzane były szkła w stylach: weneckim, renesansowym (weneckim i niemieckim) oraz barokowym angielskim, powstawały tam również wyroby nawiązujące w swoich kształtach do ceramiki starożytnej Grecji, np. dzbanów oinochoe i kubków kyatos.

Druga słynna śląska wytwórnia szkła została założona w 1866 roku przez Friedricha Wilhelma Heckerta w Piechowicach. Początkowo malowano i złożono tam naczynia w stylu neorenesansowym wykonane z zielonego i oliwkowego szkła, wzorowane na niemieckich i niderlandzkich Römerach i Humpenach. Jakość techniczna i wartość artystyczna malatur była bardzo wysoka – i właśnie te historyzujące dekoracje rozślawiły piechowicką rafinerię. Od lat 80. XIX wieku w piechowickiej wytwórni powstawały ozdobne szkła, tzw. „Jodhpur”, inspirowane metalowymi i zdobionymi emalią naczyniami z indyjskiej prowincji o tej właśnie nazwie. Natomiast z końca XIX wieku pochodzi seria naczyń

fot. Muzeum Narodowe we Wrocławiu
Pucharek ślubny, tzw. "Brautbecher", Piechowice, Rafineria Szkła Fritza Heckerta (Fritz Heckert. Kunst-Glas-Industrie. Petersdorf im Riesengebirge), ok. 1895.

ozdobnych, które przypominały formą starożytne greckie naczynia ceramiczne i syryjsko-rzymskie szkła antyczne.

Kolekcja małych form meblarskich Muzeum Narodowego we Wrocławiu wzbogaciła się o powstały w XVI w. w południowych Niemczech kabinet oraz sepet wykonany w 1700 r. prawdopodobnie przez rosyjskiego mistrza stolarskiego.

Kabinety służyły do przechowywania cennych przedmiotów: dokumentów, klejnotów i pieniędzy. Były to meble w formie skrzyni wypełnionej szufladkami i skrytkami, zamykane uchylną płytą, która używana była jako blat do pisania. Zakupiony kabinet należy do najpopularniejszych mebli tego typu, zwanych kabinetami augsburskimi, które charakteryzowały się dekoracją przedstawiającą fantastyczne krajobrazy miejskie z domami o wielu kondygnacjach oraz ruinami i pagórkami. Sepet (wyglądem przypominający małą skrzynkę) był

Karafka, Śląsk, Szklarska Poręba, Huta Józefiny (Gräflich Schaffgotsch'sche Josephinenhütte), ok. 1860.

fot. Muzeum Narodowe we Wrocławiu





przeznaczony do przechowywania dokumentów i korespondencji. Odchylany blat służył do pisania, a wewnętrzne małe szufladki skrywały ważne dla użytkownika przedmioty. [mnw]

Puchar dekoracyjny, Śląsk, Szklarska Poręba, Huta Józefiny (Gräflich Schafgotsch'sche Josephinenhütte), ok. 1860. fot. Muzeum Narodowe we Wrocławiu



Odkryj Dolny Śląsk!





W numerze 3/2015 kwartalnika Przystanek Dolny Śląsk ogłosiliśmy konkurs na najbardziej klimatyczne i najbardziej tajemnicze zdjęcia Dolnego Śląska. Otrzymaliśmy od Was prawie 100 prac i wybór naprawdę nie był prosty.

W kategorii za najbardziej tajemnicze zdjęcie przyznaliśmy 4 nagrody główne:

- **Aleksandrze Wodzickiej** za "Szczytną",
- **Arkadiuszowi Kubale** za "Gdzieś na Pogórzcu Kaczawskim"
- **Damianowi Werczyńskiemu** za "Znikające dziedzictwo",
- **Joannie Dolnej** za "Wnętrze wieży ciśnień obok dworca Wałbrzych Główny".

Zwycięzcy otrzymują książkę Przemysława Piotrowskiego "Kod Himmlera".

W kategorii za najbardziej klimatyczne zdjęcie przyznaliśmy 1 nagrodę główną:

- **Grzegorzowi Wąsowiczowi** za "Dolnośląską złotą jesień".

Zwycięzca otrzymuje książkę Jörga Berniga "Ziemia niczyja. Bezpański czas".

Dodatkowo postanowiliśmy wyróżnić kilka prac, które również nam się spodobały. Będziecie mogli obejrzeć je naszym facebooku i wybrać swojego faworyta lub faworytkę. Jako ciekawostkę dodamy, że najwięcej prac zgłoszonych przez jednego uczestnika to 10, a tylko 4 prace w całym konkursie były skadrowane w pionie. [pds]





"Znikające dziedzictwo", zdjęcie wykonane na wzgórzu niedaleko Marczowa (gmina Wleń), podczas wędrowki żółtym szlakiem
fot. Damian Werczyński
NAJBARDZIEJ TAJEMNICZE ZDJĘCIE DOLNEGO ŚLĄSKA - NAGRODA GŁÓWNA





Gdzieś na Pogórze Kaczawskim chwilę przed kwietniową śnieżycą
fot. Arkadiusz Kubale

NAJBARDZIEJ TAJEMNICZE ZDJĘCIE DOLNEGO ŚLĄSKA - NAGRODA GŁÓWNA







"Szczytna"

fot. Aleksandra Wodzicka

NAJBARDZIEJ TAJEMNICZE ZDJĘCIE DOLNEGO ŚLĄSKA - NAGRODA GŁÓWNA



Wnętrze wieży ciśnień obok dworca Wałbrzych Główny

fot. Joanna Dolna

NAJBARDZIEJ TAJEMNICZE ZDJĘCIE DOLNEGO ŚLĄSKA - NAGRODA GŁÓWNA







"Dolnośląska złota jesień"
fot. Grzegorz Wąsowicz

NAJBARDZIEJ KLIMATYCZNE ZDJĘCIE DOLNEGO ŚLĄSKA - NAGRODA GŁÓWNA



Koleje elektryczne na Dolnym Śląsku

Peter Glanert, Thomas Scherrans,
Thomas Borbe, Ralph Lüderitz

Wydawnictwo Eurosprinter
2015

ISBN: 978-83-63652-15-9
159 stron, 220x300 mm
oprawa twarda

Wydawnictwo Eurosprinter przyzwyczało już nas do świetnie opracowanych i wydanych publikacji z zakresu kolejnictwa, zachwycających nie tylko treścią, ale i starannością składu i druku. Tym razem trafiła do nas ich najnowsza publikacja dotycząca kolei elektrycznych na Dolnym Śląsku przed II wojną światową.

Po II wojnie światowej tereny Dolnego Śląska trafiły do Polski, a większość pojazdów i infrastruktury kolei elektrycznej została zdemontowana i wywieziona do Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich. Reszta trafiła do warszawskiego węzła kolejowego lub powoli niszczała. Zniszczeniu uległo też archiwum Dyrekcji Kolei we Wrocławiu, a do 1989 roku wspomnianie o dawnej kolei elektrycznej nie było dobrze widziane. Stąd też niewiele pozostało do dziś dokumentów, na których można by oprzeć opis elektryfikacji kolei na Dolnym Śląsku. Nadal istnieje wiele przeciwstawnych opinii i luk. Ta książka panów Glanerta, Scherransa, Borbego i Lüderitza na pewno jest dobrym krokiem w celu ich wypełnienia.

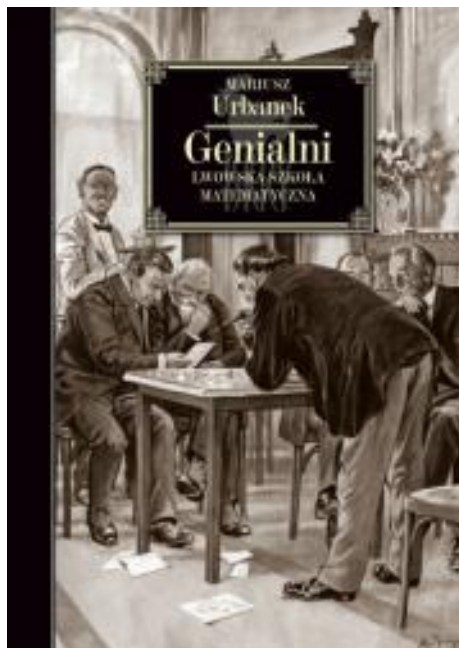


Autorzy „Kolei elektrycznych na Dolnym Śląsku” nazywają elektryfikację sudeckich szlaków technologicznym majstersztykiem, ale majstersztykiem jest również przygotowana przez nich książka. Na ponad 150 stronach zawarto kilkadziesiąt fotografii dolnośląskiego kolejnictwa elektrycznego z lata 1911-1945, w części nigdzie wcześniej niepublikowanych. Opisano szczegółowo kolejne etapy elektryfikacji, ilustrując je planami i schematami z epoki oraz wskazano problemy, na które natrafili twórcy elektrycznej sieci połączeń między Zgorzelcem, Jelenią Górą a Wrocławiem.

Jednak przede wszystkim w tej książce przedstawiono tabor Elektrycznej Śląskiej Kolei Górskiej, po której dziś już właściwie niewiele pozostało. Stąd fascynujące jest oglądanie zdjęć archiwalnych - zwłaszcza, że autorzy podpowiadają też, gdzie można jeszcze znaleźć artefakty dawnej kolei elektrycznej. Oglądanie zebranych w albumie zdjęć to jedyna możliwość zobaczenia pociągów elektrycznych na kolei izerskiej między Korenovem a Szklarską Porębą czy na nieobsługi-

wanej już stacji w Karpaczu. Szczegółowy opis pojazdów produkowanych dla dyrekcji kolejowej we Wrocławiu autorzy rozpoczynają od przedstawienia projektów pierwszych elektrowozów dla niemieckich kolei powstałych jeszcze przed I wojną światową. Najwięcej jednak miejsca poświęcają najlepszemu okresowi w historii śląskiej kolei górskiej, tj. czasom po latach wielkiego kryzysu aż do wybuchu II wojny światowej, a właściwie to nawet i jej pierwszych lat. Jak wskazują - w czasie wojny, w 1942 roku, wrocławska dyrekcja osiągnęła największy stan lokomotyw elektrycznych w swej dotychczasowej historii

Dla wszystkich miłośników kolei szczególnie smutny będzie ostatni rozdział, poświęcony sytuacji śląskich kolei po kapitulacji w 1945 roku. Aż trudno wyobrazić sobie, jak dzisiaj rozwinięta mogłaby być dolnośląska kolej, gdyby powstała na początku XIX wieku infrastruktura nie została w tak wielkim stopniu zniszczona. Tak naprawdę mimo wielkich elektryfikacji lat. 70. i 80. do dziś nie odbudowaliśmy całej siatki połączeń elektrycznych. [WG]



**Genialni. Lwowska Szkoła
Matematyczna**

Mariusz Urbanek

Wydawnictwo Iskry

2014

ISBN: 978-83-244-0381-3

283 strony, 150x240 mm
oprawa twarda z obwolutą

Czterej niezwykli ludzie. Cztery nazwiska, które znane są przede wszystkim matematykom, ale przecież nie tylko. Cztery postaci całkowicie oddane królowej nauk. Cztery zupełnie różne osoby, które połączyła nauka.

Stefan Banach, Hugo Steinhaus, Stanisław Ulam i Stanisław Mazur.

Matematyka była ich życiem, nie zajmowali się nią tylko i wyłącznie w ramach pracy zawodowej. Nie bywali naukowcami, po prostu nimi byli. Dlatego też nie powinno dziwić, że zawołani naukowcy roztrząsali nie tylko w dostojnych uniwersyteckich murach, ale także przy kawiarnianych stolikach. A tak właściwie przy jednym, zlokalizowanym w Kawiarni Szkockiej przy ul. Akademickiej we Lwowie, który stał się niejako notatnikiem do wypisywania nowych „problematów”. Te na szczęście po jakimś czasie zamiast na stoliku notować zaczęli w zeszytach (grubym, z marmurkową okładką, który z troską właściwą żonom nieco zagubionych w codzienności wybitnych naukowców zakupiła żona Banach, Łucja) i tak powstała tzw. Księga Szkocka. Znalazły w niej miejsce



zagadnienia, którymi „Genialni” zajmowali się na co dzień – o różnym ciężarze gatunkowym, odmiennym stopniu trudności, ale zawsze frapujące.

O tym jest właśnie książka Mariusza Urbanka pt.: „Genialni. Lwowska szkoła matematyczna”. W tle zaś historia, nadchodzące trudne czasy, zamęt i polityczne przemiany.

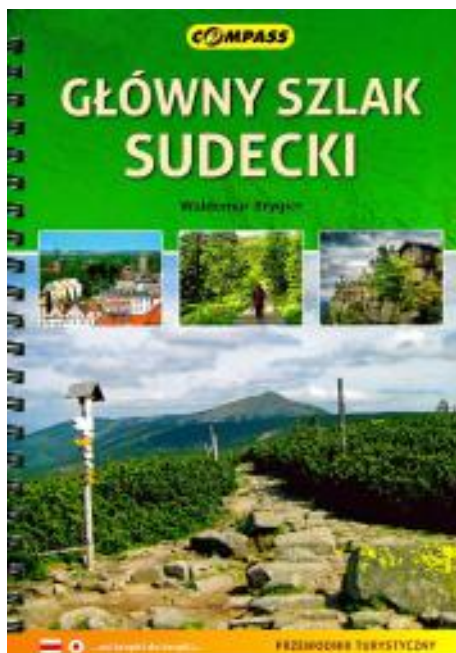
Jest więc matematyka, są matematycy, ale jest też zwykle (i niezwykle) codzienne życie, dramaty, trudne tematy, ciekawostki, zabawne anegdoty i refleksyjne sentencje.

Losy bohaterów przeplatają się, biegnąc jednak odmiennymi torami. Dla nas szczególnie istotne są dzieje jednego spośród czwórki matematyków - Hugo Steinhausa, który łączy Lwów z Wrocławiem, do tego bowiem miasta przeprowadził się po wojnie. I tutaj organizował polską naukę, także od strony instytucjonalnej, pracując nad utworzeniem wydziału nauk ścisłych i przywróceniem funkcjonowania uniwersytetu. Później był profesorem na Wydziale Matematyczno-Fizyczno-Chemicznym, wspólnym dla Politechniki i Uniwersytetu.

We Wrocławiu właśnie wznowione zostały założone w 1928 r. przez Steinhausa wspólnie z Banachem „Studia Mathematica”. Tutaj też nastąpiła kontynuacja „zeszytowych” wpisów i powstała księga często zwana Wrocławską (w latach 1945 – 1958), sławą jednak znacznie ustępująca lwowskiej poprzedniczce.

Autor „Kalejdoskopu matematycznego” - niemającej do dziś równych sobie książki popularyzującej matematykę, wydanej w roku 1938 we Lwowie. Matematyk, aforysta, człowiek renesansu, jeden z najwybitniejszych mieszkańców stolicy Dolnego Śląska.

Sam Autor „Genialnych” też jest związany z Wrocławiem. Pisarz i dziennikarz, kierujący Gabinetami Świadców Historii w Zakładzie Narodowym im. Ossolińskich oraz działem publicystyki i historii w miesięczniku Odra. Kto czytał już biografie pisane przez Mariusza Urbanka, na przykład Tuwima, wie, na co może liczyć i z pewnością się nie zawiedzie. Kto nie czytał, niech koniecznie sięgnie – i po „Genialnych”, i po Tuwima, i po inne jeszcze publikacje, bo warto. [JK]



Główny Szlak Sudecki
Waldemar Brygier

Wydawnictwo Compass
2015

ISBN: 978-83-7605-504-6
94 strony, 142x200 mm
oprawa miękka, spiralowane

Czerwony szlak sudecki, szlak im. Mieczysława Orłowicza, jest znany chyba każdemu, kto lubi te góry i chociaż czasami w nich bywa. Bierze początek w Świeradowie-Zdroju w Górach Izerskich i wiedzie przez większość sudeckich pasm polskiej części tych gór, kończy się w Prudniku (aczkolwiek w pierwotnej wersji biegł jedynie do Paczkowa). Dla tych, którym obca jest powojenna historia tych ziem, jego przebieg może wydawać się niezrozumiały – omija najważniejsze szczyty (w tym Śnieżkę), prowadzi nas gęstym lasem lub asfaltem, pozostawia niejako na boku piękne punkty widokowe... Jest to jednak przebieg nieprzypadkowy.

444 kilometry drogi przez różnorodne przyrodniczo i kulturowo miejsca, bardziej i mniej zatłoczone pasma, górskie, rozliczne schroniska i pensjonaty...

O tym wszystkim w przewodniku. A do tego mnóstwo map, jakże przydatnych na trasie szlaku, który nie na całej swojej długości pozostaje często odwiedzany, a przez to i – wyraźnie oznaczony, opisy ciekawych miejsc,



do których możemy zajrzeć po drodze, piękne zdjęcia, ciekawostki i atrakcje turystyczne.

Mapy są opracowane w skali 1:50000, a opis szlaku jest naprawdę dokładny, obejmuje m.in. profile poszczególnych odcinków oraz dane o czasach przejść, dystansie do pokonania. Trasę podzielono na 23 odcinki stanowiące propozycję podziału jej na etapy, jednak przejście można zaplanować po swojemu. Ponadto na

końcu umieszczone zostały informacje na temat odznaki Głównego Szlaku Sudeckiego: mapa i wykaz punktowy za poszczególne etapy oraz regulamin zdobywania odznaki, ustanowionej i przyznawanej przez PTTK.

Wszystko napisane przyjemnym w odbiorze, gawędziarskim z lekką językiem Waldemara Brygiera. Czy coś jeszcze trzeba, byście, P.T. Czytelnicy, zechcieli wziąć do ręki nowy przewodnik Compassu? [JK]





Dolnym Śląsk. 10 najpiękniejszych wycieczek

Małgorzata Urlich-Kornacka

Wydawnictwo Via Nova
2015

ISBN: 978-83-64025-19-8
216 stron, 126x207 mm
oprawa miękka

Nierzadko tak się dzieje, że chętnie wyruszylibyśmy w jakąś niezbyt długą podróż, która pozwoliłaby nam zwiedzić kilka interesujących miejsc, spróbować regionalnych specjałów, zanoćować w sprawdzonym miejscu. Kiedy jednak zaczynamy szukać, wielość możliwości nas przytłacza i nierzadko rezygnujemy z planów, wybierając stare sprawdzone miejsca i drogi. Jeśli kiedykolwiek doświadczyliście podobnych problemów, jest na to rada.

Dla wielbicieli Dolnego Śląska, podróży i regionalnych ciekawostek mamy interesującą propozycję – 10 przygotowanych, opracowanych i opisanych wycieczek po Dolnym Śląsku. Autorka przewodnika za punkt wypadowy obejmuje Wrocław i przedstawia kilka tras, w które możemy wyruszyć i zwiedzić interesujące miejsca.

Proponowane trasy obejmują kilka leżących obok siebie miejscowości, z której każda ma do zaoferowania jakąś atrakcję. Atrakcje są opisane, doowiedzieć się możemy czegoś o ich historii i ludziach z nią związanych, ale otrzymujemy także garść praktycz-



nych informacji, m.in. o godzinach otwarcia, pobliskich miejscach noclegowych i punktach gastronomicznych. Całość bogato ilustrowana zdjęciami dawnymi i współczesnymi.

Spośród 10 najpiękniejszych wycieczek szczególna wydaje się nam ta, która wiedzie z Wrocławia do Legnicy i obejmuje Legnickie Pole, Legnicę właśnie, Tomaszów Bolesławiecki, Bolesła-

wieć i Zamek Kliczków. Jest historia, kultura i dziedzictwo kulturowe i wiele interesujących faktów – o jednej z ważniejszych bitew, o „Małej Moskwie”, legnickich kamienicach, szkle artystycznym, wiadukcie kolejowym i Kutuzowie, i ... A to tylko jedna trasa, których jest aż 10.

Polecamy wszystkim, którzy ciągle lubią odkrywać Dolny Śląsk. [JK]



Kolej gondolowa ma długość 2172 metry i jest w stanie przewozić w ciągu godziny 2,8 tysiąca osób. Płaski stoki alpejski (ok. 7 m s.p.m.) i górny (1860 m s.p.m.) jest szerokości 800m i 3,5 tysiąca metrów. Jest to jedno z trzech alpejskich i najpiękniejszych narciarzy w Polsce. Kolej funkcjonuje przez cały rok, ślady wycieczek widać w całym regionie (Legnica, Wrocław, Tomaszów Bolesławiecki).



niejdy i wywodzi się z tradycji Festiwalu Orkiestr Symfonicznych (sierpień) oraz Świeradzkiej Spółki z Muzyczną Drogą (wrzesień). Niedługo Nowego Dnia Zdrowego i Festiwalu z „maszki-kami” miasta – zabawa (2). W 1874 roku jeden z pracowników szpitala zmarł, ze względu na kłopoty wodne trójdniowej kąpieli, przedziśniej się nie rozkładła. Murarzy przypisano codziennie dźwiganie wody, ale nie pomogło tego nie udało się zrobić. Dopiero w 1912 roku inżynier Paul Schmitt, inżynier i ówczesny dyrektor szpitala przed drugą wojną światową, po dokładnych analizach wody stwierdził jej radioaktywność. Pierwotnie dzierżawca szpitala, Friedrich Schafgöschel, nie zgodził się na zastosowanie radonu w lecznictwie, ponieważ długie kankaryjne szpitalnie Radonhof (dziś Zakład Kąpiel Radonowych), Radon działa szkodliwie, leczy pokrętny i niektóre formy astmy oskrzelowej, astmę, powstaje zwiększenie się liczby czerwonych ciałek krwi i hemoglobiny. Z te-

ŚWIERADÓW-ZDRÓJ



go powodu jest następny pierwiastkiem radioaktywności. Ciepła Świeradzka-Zdrój otrzymała nazwę **Dolny Miedzic**. W szpitalu jest praktykowała kąpieli (szczególnie wodoro-węglanowo-wapniowo-magnezowa z zawartością żelaza i fluorku) oraz kąpiele siarczkowe i borowitowe, leczy się tutaj choroby układu ruchu, mięśni chore choroby reumatyczne, choroby układu krążenia, układu nerwowego oraz choroby skóry, z kolei w Czarnowie (obecnie włączony do Świeradzkiej) – przede wszystkim astmę oraz choroby wzroku i pyłkowic w dzieci. Świeradź rozwijał się głównie jako ośrodek sportów zimowych. Dzięki miastem i wycieczkom, w tym budowie **kolei gondolowej** (3) oraz planowaniu kolejnym – budowie nowych tras narciarskich, hotelów i basenów – stał się powoli centrum sportowym Sudestów.

Szwarcenau na Świeradzkiej (1187 m s.p.m.), położone na wysokości 1860 m s.p.m., zostało oddane do użytku w 1938 roku. Wskazywało na to, że kąpieli nie było 2 metry, nawet kąpiele gondolowe były szkodliwe dla zdrowia.



W Czarnym Chlebie – Muzeum Chleba – znajduje się oryginalne wyposażenie z przeszło 300 lat. Wskazywało, że było ważne narzędzie 6,5 metry.



Wędrówki po Dolnym Śląsku i jego stolicy

Wojciech Chądryński

Wydawnictwo Via Nova

2012

ISBN: 978-83-60544-90-7

320 strony, 165x241 mm

oprawa twarda

Zanim pojawiły się „Wędrówki po Dolnym Śląsku i jego stolicy”, Wojciech Chądryński opublikował już dwa oryginalne przewodniki po Wrocławiu: „Wrocław, jakiego nie znacie” i „Wrocławskie wędrówki przez stulecia”. W trzeciej części kontynuuje swój niekonwencjonalny sposób opowiadania o miejscach, zdarzeniach i ludziach, ale tym razem to miejsca, zdarzenia i ludzie nie tylko z Wrocławia, ale z całego regionu.

Są zatem w książce dwa rozdziały: pierwszy o Wrocławiu i drugi o Dolnym Śląsku.

W pierwszym Autor zapoznaje nas z kolejnymi faktami, legendami i sensacjami dotyczącymi stolicy województwa dolnośląskiego. Jeśli ktoś nie chce czytać wszystkiego, polecenia godne są przede wszystkim podrozdziały traktujące o najstarszej ulicy miasta, teatrze po przejściach czy wielkanocnych zabawach. A może dla niektórych Czytelników ciekawsze okażą się te części początkowego rozdziału, które dotyczą ascetów i rozpustników, złodziei, prostytutek i wydrwigroszy oraz wrocławskich nierządnic? Sami zdecydujcie.



Dla tych zaś, którzy nie chcą już czytać tylko o Wrocławiu, w drugim rozdziale Autor zamieszcza kilkanaście interesujących historii z regionu, między innymi o trzech rozpuśtnych kasztelankach z Bagna, przypadkiem odkrytym Casparinim, zbrukany wojownik ze Zbrukalic czy tajemnicy wnętrza góry leżącej opodal Goszowa.

Teksty poszczególnych części publikacji są niedługie i zawierają mnóstwo - często bardzo szczegółowych - informacji na temat zdarzeń, które pozornie są nam doskonale znane. Czasami natomiast zaskakują niezwykle ciekawymi historiami o zwyczajnych, jak się wydaje, miejscach. Każdy fragment to zamknięta całość, toteż czytać możemy po kolei albo wrywkami - jak kto woli i jak komu wygodnie.

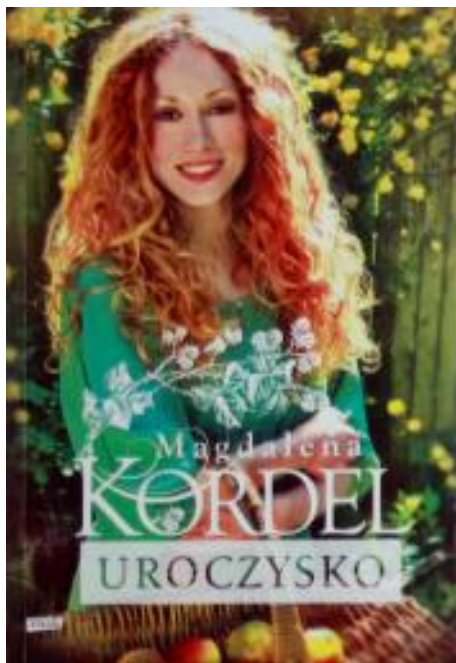
Ogromną zaletą publikacji są ilustracje - zdjęcia, pocztówki, ryciny - które wzbogacają treść, ilustrują poszczególne opowiadania, egzemplifikują nam nie zawsze znane wrocławskie i dolnośląskie fakty, legendy i sensacje. Łącznie jest ich aż 228! Do tego cytaty, fragmenty dawnych i współczesnych

publikacji, dialogi - to wszystko sprawia, że książka żyje, a opisywane w niej wydarzenia i postaci wychodzą z jej kart do Czytelnika, wciągając go w kolejne opowieści.

Opisane przez Autora historie są nie tylko ciekawe i zaskakujące, ale momentami wręcz nieprawdopodobne. Pamiętać jednak należy, że prawie każde zdanie ma swoje umocowanie w historii regionu, a w każdej opowieści kryje się ziarenko prawdy. Całość zaś stanowi fascynujące połączenie legend i faktów, różnorodnych tradycji, wielu kultur i obyczajów, dając jedyny w swoim rodzaju plastyczny i wielowymiarowy obraz Dolnego Śląska.

Napisana prostym, czytelnym językiem bogata szczegółami książka, którą naprawdę dobrze się czyta, to doskonała okazja do poznawania historii i dziedzictwa kulturowego Dolnego Śląska. Pasja i wiedza Autora znajdują przełożenie na niebanalną opowieść, która ucząc bawi i bawiąc uczy - a z walorów takich instrumentów edukacyjnych zdajemy sobie sprawę już przecież od wieków.

Gorąco polecamy! [JK]

**Uroczysko**

Magdalena Kordel

Wydawnictwo Znak

2015

ISBN: 978-83-240-3871-8

379 stron, 144x205 mm

oprawa miękka

Zanim do Malowniczego przeprowadziła się Madeleine, znalazła tam swój „Wymarzony dom”, przeżyła „Wymarzony czas” i poznała „Tajemnicę bzów” [nr 3/2015], także inna zniechęcona szybkim tempem życia mieszkanka wielkiego miasta w sposób zupełnie nieoczekiwany stała się właścicielką domu w tej przepięknej pod-sudeckiej miejscowości.

Mowa tutaj o Majce, której postać przewija się także we wspomnianej na początku serii. Majka to właścicielka tytułowego Uroczyska. Zanim jednak nią została, wiele się w jej życiu wydarzyło.

Zdrada, rozwód, problemy z córką i spowodowana lekkomyślnością męża utrata dobytku... Patowa sytuacja, w której jedynym ratunkiem staje się wyjazd do domu w górach. Jest taki na szczęście własnością rodziny i stoi praktycznie nieużywany, a doglądany od czasu do czasu przez miejscowych. Wydawało się, że będzie to niewielki budynek stojący na skraju miejscowości, tymczasem okazuje się być całkiem sporą posiadłością utrzymaną w przyzwoitym stanie.



Kilkudniowy wyjazd mający dać „kobiecie porzuconej” chwilę wytchnienia, czas na złapanie oddechu, przedłużył się na tyle, że Majka z Sudetów wyjeżdżać już nie chce. Niestety nie odpowiada to ani jej rodzicom, ani córce, ani byłemu mężowi...

Wiemy jednak, że Majka w Malownicem zostanie, a i jej córka przecież nie wróci do stolicy. Powstanie tutaj „Uroczysko”, czyli przyjazny pensjonat z domową atmosferą, a bohaterka znacznie pracę w miejscowej szkole. Jak jednak do tego dojdzie?

Podpowiemy, że duże znaczenie odegra ludzka życzliwość, siła przyjaźni, kilka spotkań, dziecięcych uśmiechów i nieodparty urok starego domu. Niebagatelne znaczenie będzie miał także sudecki klimat i czar podgórskiego miasteczka. Będzie w tym wszystkim również trochę nieufności, podejrzliwości i nieporozumień. Ale tylko trochę.

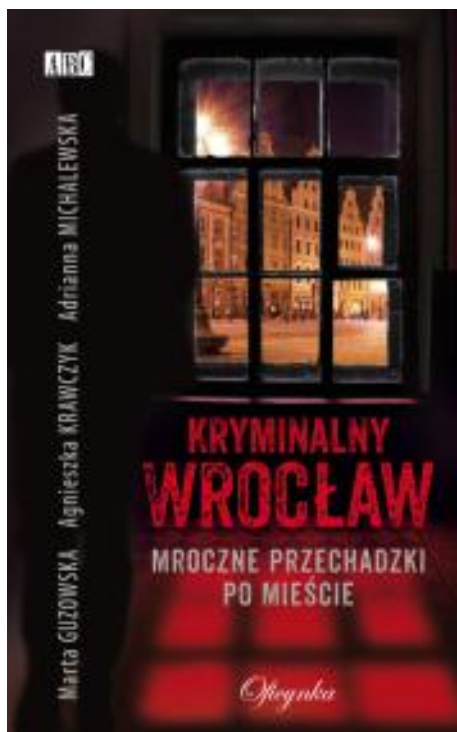
Wyraziste postaci: nadopiekuńczy rodzice, „typowi” przedstawiciele małomiasteczkowej społeczności, zbuntowana nastolatka, czarujący – nomen omen - Czarek... Wartka akcja, wiele

wydarzeń, nierzadko przedziwnie ze sobą splątanych. Parę wątków smutnych, więcej jednak tych radosnych. I kryjąca się gdzieś w tle wielka Tajemnica...

Powieść dla wszystkich i na każdą okazję – na smutki, na radości, na nudę, podróż czy wakacje, nie tylko te w górach. Ogromny plus za wiele humorystycznych akcentów, bez których książki nie czytałoby się tak przyjemnie. W „Uroczysku” zdecydowanie pod tym względem wygrywa wątek Kasandry, ale zabawne dialogi i sceny można znaleźć na wielu kartkach powieści.

Jest też trochę trafnych obserwacji, porównań wielkomiejskiego stylu życia z tym małomiasteczkowym, zadumy nad sensem istnienia i refleksji nad tym, co najważniejsze.

Galeria postaci, ludzkich losów i emocji, mieszanka wzruszeń i humoru, ciepła powieść, którą czyta się z uśmiechem na ustach. Idealna na jesienne – i wszystkie pozostałe – wieczory. Pozostaje nam zatem mieć nadzieję, że Autorka jeszcze nie opuści Sudetów i zachwyci nas kolejną taką opowieścią. [JK]



Kryminalny Wrocław. Mroczne przechadzki po mieście

Marta Guzowska, Agnieszka Krawczyk,
Adrianna Michalewska

Wydawnictwo Oficynka

2013

ISBN: 978-83-64307-05-8

238 stron, 121x194 mm

oprawa miękka

Wieczorne spacerowanie zawsze nastroja refleksyjnie. Każde miasto wydaje się wtedy bardziej tajemnicze, rzeka - groźna, a budynki monstrualne i ponure; każde skrzyknięcie drzwi jest głośniejsze, a każdy odgłos kroków za nami - bardziej złowrogi.

Nawet miasto, które nigdy nie zasypia, inne zupełnie jest nocą niż za dnia, co pokazują w zbiorze swoich opowiadań „Zbrodnicze siostrzyczki”, zapraszając Czytelników na mroczny spacer po Wrocławiu.

Tom liczy 11 krótkich opowiadań kryminalnych, z mniejszą lub większą domieszką sił i zjawisk nadprzyrodzonych, dziejących się głównie we Wrocławiu, ale nie tylko, bo np. na samym początku trafiamy na tajemniczą nawet za dnia górę Ślężę.

Pojawiają się policjanci i złodzieje, mordercy, zabójcy, poszukiwacze skarbów, duchy i ... krasnale. Z całego zbioru najbardziej podobał się nam „Pierwszy dzień jesieni” Marty Guzowskiej. Jednym z ciekawszych konceptów charakteryzuje się natomiast z pewnością opowiadanie „Elegancja”, również jej autorstwa.



W tym pierwszym poznajemy sympatycznego strażnika miejskiego, Janusza, który z wykształcenia jest archeologiem, co – jak się później okaże – będzie miało duże znaczenie w rozwikłaniu tajemnicy, z jaką przyjdzie mu się zmierzyć. W codziennej pracy spotyka wielu ludzi, w tym także tych, których określa mianem „prawdziwych wariatów” – panią Szelest, której szeleści w piwnicy, czy pana Błyskającego, zafascynowanego zjawiskiem UFO. Do takiej kategorii zalicza także wysokiego i chudego mężczyznę, który pewnego dnia trafia do niego i prosi o zgodę na organizację zgromadzenia na Ślęży, wyrażając jednocześnie zainteresowanie pogańskimi pozostałościami, jakie się tam znajdują. Następnego dnia podczas wycieczki na Ślężę Janusz znajduje zwłoki kobiety i coś sprawia, że zaczyna je kochać z dawnymi obrzędami (w końcu o tej górze i jej przeszłości pisał magisterkę!) i wizytą dziwnego gościa...

Drugie z wymienionych opowiadań to relacja z przesłuchania na komendzie dwóch starszych pań, które będąc z wizytą w banku, stały się świadkami

tragedii. Policjant spisujący zeznanie traktuje je jak „dwie zdemenciałe babie”. Czy jednak słusznie?

Każde z opowiadań wiąże się z określonym miejscem, jak przywołana już Ślęza czy Ostrów Tumski lub obiektem, np. Mostek Czarownic bądź Hala Stulecia. Wykorzystana zostaje historia miejsca lub charakterystyczne jego cechy i na tej podstawie zbudowane są poszczególne opowiadania.

Ciekawy pomysł, wartością dodaną są z pewnością krótkie historyczne informacje na temat opisywanych miejsc lub obiektów.

Jak to bywa ze zbiorami – opowiadania są tak różne, jak osoby ich twórczyń. Odmienny styl, warsztat, język. Dla jednych wada, dla drugich zaleta. Zdecydowanie skłaniamy się ku tej drugiej opcji.

Poczytajcie, a gwarantujemy, że wieczorna przechadzka po stolicy Dolnego Śląska już nigdy nie będzie taka sama! [JK]



O dolnośląskich uzdrowiskach pisaliśmy już wielokrotnie. Kuracja balneologiczna może być w pełni efektywna tylko w połączeniu z indywidualnie dobraną dietą na bazie naturalnych składników. Stąd przed wszystkimi uzdrowiskowymi kucharzami stawiane są zawsze niełatwe zadania. W grę wchodzi nie tylko estetyka podania i smak dania, ale także wymagania ze strony dietetyków. W kolejnym numerze chcemy Wam przedstawić jak zmienia się kuchnia Polskiej Grupy Uzdrowisk, dzięki współpracy z Michałem Koszykim, młodym mistrzem kuchni.



Może niektórym trudno w to dziś uwierzyć, ale Dolny Śląsk miał szansę stać się światową kolebką kolejnictwa. To właśnie tu został opracowany plan stworzenia pierwszej na świecie linii kolejowej, która miała połączyć Górnicze Zagłębie Wałbrzyskie (w tym i Świebodzice) z portem rzeczynym na Odrze w Malczycach. Właśnie przez Świebodzice wiodła stara podsudecka droga węglowa, którą to ciągnionymi przez konie furmankami wożono węgiel z wałbrzyskich kopalń. O budowie połączenia kolejowego na tej trasie pomyślano już w 1816 roku.



Gdy ukaże się kolejny numer, zapewne zima, której teraz tak nam brakuje, nie będzie chciała ustąpić. Postaramy się jednak doradzić, gdzie szukać pierwszych wiosennych kwiatów oraz pokazać nowe pociągi na dolnośląskich torach.



#przystanekdolnyślask

OPUBLIKUJ ZDJĘCIE I WYGRAJ TERAZ!

Opublikuj swoje dolnośląskie zdjęcie

na Instagramie lub Facebooku

oznacz je @przystanekd

WYGRAJ 1 z 10 ZESTAWÓW GADŻETÓW

Odwiedzaj również na bieżąco nasze profile
facebook.com/przystanekd i instagram.com/przystanekd
gdzie znajdziesz dodatkowe konkursy!



UWAGA! KONKURS

Regulamin konkursu

Organizatorem konkursu jest Instytut Dolnośląski z siedzibą we Wrocławiu, KRS 0000502837, Regon: 0222395582, NIP: 8982207071. Konkurs ma charakter otwarty. Osoby niepełnoletnie lub nieposiadające zdolności do czynności prawnych mogą przystąpić do konkursu za zgodą swojego Opiekuna, który musi zaakceptować niniejszy regulamin. Regulamin obejmuje część ogólną oraz szczegółową wg oznaczenia kodowego danego konkursu. Organizator wysyła nagrodę na swój koszt listem zwykłym. Organizator nie ponosi odpowiedzialności za zagubienie, uszkodzenie lub zniszczenie przesyłki przez operatora pocztowego. Uczestnik konkursu udzielając odpowiedzi i wysyłając swoje dane adresowe oświadcza, że akceptuje niniejszy Regulamin. Uczestnik udziela Organizatorowi zgody na podanie jego imienia, nazwiska i miasta wskazanego w adresie w ramach publikowania wyników konkursu lub rozliczeń z fundatorem nagród. Uczestnik Konkursu wyraża zgodę na przetwarzanie swoich danych osobowych na potrzeby konkursu zgodnie z Ustawą o Ochronie Danych Osobowych z dn. 29.09.1997 r. Dz.U. Nr 133 poz. 833 z późn. zm. Organizator zastrzega sobie prawo wprowadzenia zmian w Regulaminie.

Zadaniem uczestników jest wykonanie zdjęcia związanego z Dolnym Śląskiem, opublikowanie go na swoim profilu na Instagramie lub Facebooku oraz otagowanie odnośnikiem @przystanekd do profili społecznościowych kwartalnika "Przystanek Dolny Śląsk" dostępnych odpowiednio pod adresami instagram.com/przystanekd i facebook.com/przystanekd. Konkurs kończy się po upływie kwartału od jego ogłoszenia. Nagrody zostaną wylosowane wśród osób, które wykonają poprawnie zadanie konkursowe, a ich zgłoszenia przyjdą w terminie. Decyduje data i czas podany przez Instagram/Facebook dla danego wpisu. Aby otrzymać nagrodę konieczne jest podanie adresu pocztowego, na który ma zostać ona wysłana. Należy to wykonać w ciągu 7 dni od udzielenia odpowiedzi w postaci wiadomości prywatnej na portalu społecznościowym, na którym udzielono odpowiedzi.



Jak co roku marzymy o białych świątach i możliwe, że jak co roku musimy chyba poczekać do Wielkanocy. Bo o ile zima późno przychodzi, to też późno oodchodzi. Świadczy o tym i to zdjęcie, zrobione w marcu 2013 roku, jeszcze przed wprowadzeniem jednostek 31WE Impuls do planowego ruchu. Postój na stacji w Marciszowie podczas przejazdu testowego.
fot. Wojciech Głodek, 3 marca 2013 roku

Masz inne ciekawe zdjęcie? Podziel się: facebook.com/przystanekd